

Wiadomo już, że Muzeum Historyczne, które od grudnia ze względów oszczędnościowych zmuszone zostało do zamknięcia Zajazdu, dostanie w tym roku tylko 624.400 złotych z kasy powiatu sanockiego. Jest to o ponad 200.000 mniej niż w roku ubiegłym. Płonne okazały się nadzieje, że powiatowi uda się wygospodarować dla potrzeb prowadzonej przez siebie placówki jakieś dodatkowe środki. Jeśli nie otrzyma ona wsparcia z zewnątrz, istnieje realna groźba, że na jesieni br. przestanie w ogóle funkcjonować, a zgromadzone w niej bezcenne zbiory zostaną niszczone.

Muzeum nad przepaścią

Oszczędności doszły już do granicy absurdu – wszyscy pracownicy wraz z dyrekcją przenieśli się do dwóch niewielkich pomieszczeń magazynowych, z których usunięto zbiory, ścieśniając je maksymalnie w pozostałych. Część osób pracuje w domu, gdyż nie ma dla nich miejsca. Niebawem może zabraknąć również pieniędzy na wypłaty, więc ludzie będą musieli pójść na bezpłatne urlopy. Ekspozycje w zamku uruchamia się tylko wtedy, gdy grupa zwiedzających liczy co najmniej 10 osób. Przy mniejszej liczbie koszt oświetlenia przewyższa wpływ z biletów...

Sytuacja jest rozpaczalna i jeśli utrzyma się dłużej, zagrozi również bezpieczeństwu zbiorów.

– Muzea mają wyjątkową specyfikę jak klinika. Kruchość zabytków jest ogromna i zmiany, które mogą w nich nastąpić będą nieodwracalne. Rozbitą porcelanę miśnieńską można skleić, choć nie będzie to już to samo. Jeśli z powodu wilgoci nastąpią ubytki warstwy malarskiej w ikonie, będzie to strata nie do naprawienia, podobnie jak wtedy, kiedy podłoże zostanie zniszczone przez insekty i pleśń. Na razie nie ma jeszcze alarmu, ale na jesieni już będzie – mówi dyrektor **Wiesław Banach**.

Jeśli granice oszczędności przyjęte jako granice zdrowego rozsądku, to w tym przypadku dawno zostały już przekroczone. Powiat nie ma już półki, z której może przełożyć jakieś pieniądze, a teoretycznie ciężka są poniżej możliwości przeżycia.

– Podporządkowanie placówek kultury samorządom nie byłoby błędem pod warunkiem przekazania im odpowiednich narzędzi. A tego nie zrobiono. Jeśli stan budżetu państwa jest kiepski i nie stać go na utrzymanie wszystkich muzeów, trzeba rozważyć, które są bardziej ważne a które mniej. I ocena ta powinna być dokonana przez muzealników a nie przez urzędników. Może to rodzić wiele nieporozumień, ale pozwoli uniknąć sytuacji, w której słabe placówki jakoś przetrwają ten stan hibernacji, gdy tymczasem wiodące przeniosą się w stan niebytu.

Dokończenie na str. 3.

Święta z wirusem



Sloneczna pogoda zachęcała do śmigusowo-dyngusowych szaleństw. Na zdjęciu – wesołe polewanie wodą pod blokiem przy ul. Robotniczej. Dzieci używały wiader, butelek i różnego asortymentu sikawek.

Świąteczna aura okazała się w tym roku niezwykle łaskawa. Wielkanoc upłynęła pod znakiem ciepłej, prawdziwie wiosennej pogody. Wiosna, niestety, nie wpłynęła pozytywnie na nasze samopoczucie. Wiele osób spędziło święta w łóżku z powodu grypy i infekcji dróg oddechowych. Lekarze dyżurujący w ambulatorium podstawowej opieki zdrowotnej przyjęli w sobotę, niedzielę wielkanocną i poniedziałek blisko dwustu chorych. Jak nigdy komplet pacjentów odnotowano na Oddziale Dziecięcym sanockiego szpitala.

– Rzeczywiście, w świąteczne dni przyjęliśmy wyjątkowo dużo chorych dzieci, w tym jedno w stanie ciężkim – mówi **Elżbieta Stabryła**, ordynator Oddziału Dziecięcego. – Byli to w większości pacjenci do 6 lat z infekcjami dróg oddechowych, głównie z zapaleniem płuc, i maluchy poniżej roku z objawami infekcji wirusowej, dotyczącej układu oddechowego i pokarmowego. Prawdziwe obciążenie przeżywało ambulatorium podstawowej opieki zdrowotnej, funkcjonujące w pomieszczeniach sanockiego Pogotowia Ratunkowego. W czasie świątecznych dyżurów lekarze przyjmowali po kilkudziesięciu chorych dziennie. – W sobotę, podczas mojego dyżuru, było dziewięćdziesiąt osób – przekazuje lek. med. **Krzysztof Such**. – Chorzy zgłaszały wysoką gorączkę, bóle stawowe i gardła. Najczęściej zachorowania były skutkiem wtórnej infekcji bakteryjnej, ze zmianami w płucach i oskrzelach. Dużo było zapaleń gardła, krtani i tchawicy. Więcej niż zwykle wyjazdów odnotowano w Pogotowiu Ratunkowym. – Karetkę wzywano m.in. do urazów głowy, głównie osób w stanie nietrzeźwym i chorych z temperaturą. Był też wyjazd do wypadku w Nowosielskach. Niestety, lekarz po przyjeździe stwierdził zgon – informuje **Mieczysław Buczek**, kierownik pogotowia. Wiosenny przełom i świąteczne używanie nie wpłynęły natomiast na pogorszenie samopoczucia

osób z problemami sercowymi. – Podczas mojego dyżuru w drugi dzień świąt zgłosiło się jedenastu pacjentów, czyli nieco mniej, niż zazwyczaj – mówi dr n. med. **Stanisław Kułakowski**, ordynator oddziału kardiologicznego. Były to osoby głównie z zaburzeniami rytmu serca, podejrzeniem zawału mięśnia sercowego i zaostrzeniem niestabilnych niewydolności wieńcowych. Cztery z nich obsłużono w ambulatorium, a siedem przyjęto na oddział. Równie pracowicie upłynęły święta na oddziale położniczym i noworodkowym, gdzie przyszło na świat sześćdziesięć dzieci – trzy dziewczynki i trzech chłopców. Jak poinformowała nas **Maria Witowska**, pielęgniarka oddziałowa, maluszki urodziły się bez komplikacji, zdrowe i dorodne.

O dość spokojnych świątach mogą mówić pozostałe służby. Policja interweniowała kilka razy w związku z tradycyjnym lanym poniedziałkiem. Mieszkańcy domagali się rozpędzenia watah wyrostków czyhających na przechodniów z wiadrami wody. Obyło się na szczęście bez bójk i aktów wandalizmu. Straż pożarna interweniowała cztery razy. – W sobotę dwukrotnie wyjeżdżaliśmy do płonących suchych traw w Olchowcach. W sumie były to pożary niewielkie, ogień strawił niewiele ponad hektar nieużytków – mówi **Krzysztof Dżugan**, zastępca komendanta Komendy Powiatowej PSP. – W niedzielę natomiast byliśmy wzywani do wypadków. W Nowosielskach, gdzie zginął pieszy przechodzący przez jezdnię, strażacy zmywali jezdnię po wypadku, a w Międzybrodziu wyciągali na jezdnię BMW, które uderzyło w słup elektryczny. Kierowcy i pasażerom na szczęście nic się nie stało.

Wyjątkowo spokojnie było w Bieszczadach. Mimo ładnej pogody amatorów pieszych wędrówek nie było zbyt wielu. Na wejście na Poloninę Wetlińską pokusiło się zaledwie kilka osób. Jak poinformował nas **Jerzy Żak**, p.o. naczelnika Grupy Bieszczadzkiej GOPR, w niektórych miejscach jest jeszcze dość dużo śniegu. – Tam, gdzie były ponad dwumetrowe zasy leży jeszcze kilkudziesięciocentymetrowa warstwa śniegu. Można po nim przejść jedynie rano, po nocnych przymrozkach. Później jest to trudne, gdyż nogi zapadają się do kolan. W lesie, w pobliżu schroniska, leży miejscami ponad metr śniegu. Ratownicy nie musieli podejmować żadnych interwencji.

(jz)

Anna Strzelecka: Mimo to, że jest Pan poetą znanym i uznanym, a poziom Pańskich wierszy wysoki, równy i nie wzbudza kontrowersji, rozmawiając z Panem, mam wrażenie, że nie bardzo wierzy Pan w to, co robi. Z czego to wynika? Przecież nie każdy poeta za życia może dostąpić choćby takiego spektakularnego zaszczytu, jak na przykład nazwanie kolejnej edycji Rajdu Śladami Sławnych Piór jego imieniem... Jest Pan dla środowiska kimś w rodzaju Harasymowicza, ale poezję spycha Pan chyba trochę na boczny tor w swoim życiu. Czy to jest spowodowane? Co musiałoby się zdarzyć, żeby to się zmieniło?

Jan Szcel: Byli i są wielbiciele poezji, a wśród nich także żurnaliści, mocno przekonani o wyjątkowej misji poety-wieszczka, obdarzonego nadzwyczajnym talentem i natchnionego przez Boga. Ale obecnie – w dobie ciągłych kryzysów i towarzyszącej im technicyzacji życia – kiedy tak bardzo wzrosła rola polityków, ekonomistów etc., poeta – ten niedysyjszy przewodnik ludzkości – przestaje być kimś wyjątkowym. Dlatego nie obnoszę się ze swoją przynależnością do grona twórców, co więcej, nie jestem nawet przekonany, że mają oni jakąś receptę na szczęście człowieka. Bronię natomiast godności poety, szczególnie gdy jest traktowany jako ozdoba towarzystwa albo atrakcja na imprezach niewiele z poezją mających wspólnego. Jednak, jak by nie było, nikt nie odbierze poecie roli, jaką spełnia w kształtowaniu wrażliwości na piękno, na dobro i zło, roli konstruktora wizji przyszłości.

Szkoda tylko, że w dobie tak zwanych dziur budżetowych, kiedy brak pieniędzy na literaturę, cenne nierzadko pozycje poetyckie z powodu wysokich cen dostają się w ręce snobów i leżą na półkach nigdy nieczytane.

Ale wracając do pytania. Teraz, kiedy i mojej rodziny nie oszczędziły skutki transformacji

By nie przekroczyć progu banału

Z Janem Szelcem – poetą, „bardem bieszczadzkim”, rozmawia Anna Strzelecka

ustrojowej, pasja twórcza, mimo iż znalazła uznanie, wprawia mnie w... zakłopotanie, ba – bywa wręcz powodem wyrzutów sumienia. Domownicy podchodzą do tego, co robię, ambivalentnie: raz cieszą się moimi sukcesami, innym razem odnoszą się do tej w żaden sposób „niewymiernej” działalności krytycznie. Nietatwo w tej sytuacji chodzić z podniesioną głową. Przyjacielem natomiast dodają mi otuchy i dopingują do twórczości związanej z Bieszczadami. Do nich należą m.in. Orłowscy z Orelca, Cyranowie z Wielopola, Waniowie z Sanoka. Wcześniej „zapędział” mnie do pióra Jan Tulik z Krosna, Andrzej Burghardt z Lipnika, Łypowie z Rzeszowa, Janusz Szuber i inni. Wciąż jednak nie mam pewności, czy poezja powinna stać się dominantą mojego życia. Przewartościowania, do których zmusiła Polaków nowa rzeczywistość, zaszyły zbyt daleko. Decyzję pozostawiam więc mistrzowi nad mistrzami, który zwię się CZAS.

A co do propozycji poświęcenia Rajdu Śladami Sławnych Piór mojej osobie – poczułem się nią zażenowany i początkowo nie chciałem się zgodzić. Wnioskodawca i organizator, czyli Zarząd PTTK w Lesku, aby rozwinąć moje wątpliwości, poszerzył pojęcie „sławnych” o tych, którzy pożyli zasługi w społecznej działalności kulturotwórczej na terenie powiatu i Bieszczadów. Dalej nie byłem przekonany, ponieważ jednak nie mogłem wpłynąć na zmianę decyzji organizatorów, potraktowałem ten rajd jako swego rodzaju kredyt zaufania i aby go spłacić

wydałem kolejne dwa tomiki poezji o Bieszczadach: „Mycykowy Dział” i „Próg domu”. Odtąd mogę śmiało patrzeć w oczy mieszkańcom Bieszczadów i szczyć się tym wyróżnieniem, które moją twórczość nobilituje.

A.S.: Tak na marginesie – przypominają mi się tutaj słowa Piotra Kuncewicza, że gdyby tak uznany i popularny poeta jak Harasymowicz publikował na Zachodzie, na pewno byłby człowiekiem niezależnym finansowo, o ile nie po prostu zamożnym. A skoro znów zahaczył o Harasymowicza... Czy mógłby Pan za nim powtórzyć: „w górach jest wszystko, co kocham”?

J.S.: Porównanie mnie z Jerzym Harasymowiczem uważam za wielki komplement. W jednym na pewno jestem do niego podobny: też kocham góry i wszystko, co z nimi związane. Powiem nieskromnie więcej: przeczuwam w Bieszczadach wiele tematów, które mogłyby mnie zafascynować, choć jeszcze ich nie odkryłem. I to jest dla mnie wyzwaniem.

Nie znamem osobieści Harasymowicza, ale podziwiam go. Najbardziej za mistrzowskie wyrażenie swego rozdarcia i bólu z powodu dramatu dwóch narodów, których był synem. Poprosił kiedyś Tadeusza Śliwiaka, z którym byłem w kontakcie, żeby choć raz przyjechał w Bieszczady z poetą Harasymowiczem.

Dokończenie na str. 4.

ZAWIADOMIENIE

Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej „Connex Sanok” Sp. z o.o. uprzejmie informuje P.T. Podróżnych, że z dniem 2 kwietnia br. wprowadza

ulgę handlową dla studentów w wysokości 10%

przy zakupie biletów jednorazowych w kursach zwykłych do i z RZESZOWA

za okazaniem aktualnej legitymacji studenckiej.

Bilety ulgowe nabywać można w kasach naszego przedsiębiorstwa lub u kierowców, a w kursach z Rzeszowa tylko w autobusach u kierowców.

Nowe siedziby

Najprawdopodobniej jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa nowej siedziby Państwowej Straży Pożarnej. Strażnica powstanie na Dąbrówce, w rejonie ul. Stankiewicza, Krakowskiej i Witosa, gdzie komenda dysponuje działką o powierzchni 1,6 hektara.

– Wprowadzone zostały już konieczne zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego, mamy też decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego. W maju powinniśmy zakończyć etap projektowania – mówi Jan Marcinkowski, komendant Komendy Powiatowej PSP w Sanoku. – Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, latem ogłosimy przetarg na roboty budowlane. W zadaniach inwestycyjnych Komendy Głównej PSP na strażnicę w Sanoku przewidziano ok. 6 mln zł.

W tym roku powinny też ruszyć prace związane z adaptacją budynków po byłej jednostce wojskowej w Olchowce, do



Budynek sanockiej policji grozi katastrofą budowlaną.

których przeniesie się sanocka policja. Stan obiektu przy ul. Sienkiewicza jest wręcz katastrofalny. – Mamy już wszystko zapieczętowane na budowę. Brakuje tylko środków. Komendant wojewódzkiej policji obiecuje, że w tegorocznym budżecie środki na pewno się znajdą – mówi podinsp. Kazimierz Haduch, zastępca komendanta Komendy Powiatowej Policji w Sanoku. – Owszem, sprawa nowej siedziby sanockiej policji mocno leży nam na sercu – potwierdza mł. insp. Józef Gdański, zastępca komendanta wojewódzkiej policji w Rzeszowie. – Sanok i Leżajsk mają najgorsze komendy na terenie województwa. Oczywiście nie w sensie merytorycznym, ale pod względem warunków technicznych i socjalnych. W tegorocznym budżecie zaplanowaliśmy sporą kwotę na rozpoczęcie remontu budynków w Sanoku. Budżet jednak nie jest jeszcze zatwierdzony, dlatego trudno mówić mi o konkretnych. Mogę jedynie zapewnić, że pieniądze dla Sanoka znajdują się – stwierdza komendant. (jz)

DYŻURY W RADZIE MIASTA

8 kwietnia (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Ryszard Lassota
w godz. 14.00-17.00
tel. 465-28-07

11 kwietnia (czwartek)
dyżur pełni radny
Mieczysław Kaszycki
w godz. 17.00-18.00
w pokoju nr 66
tel. 465-28-06

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

tel. 465-29-05

11 kwietnia (czwartek)
dyżur pełni
wiceprzewodnicząca
Bożena Fijałkowska
w godz. 14.30-17.00

Giełda zawodów

W poniedziałek, 8 kwietnia, w Zespole Szkół Mechanicznych przy ul. Stróżowskiej rozpocznie się „Giełda szkół ponadgimnazjalnych” dla uczniów klas III gimnazjów z terenu powiatu sanockiego. – Celem giełdy jest bliższe zapoznanie uczniów, wybierających w tym roku dalszy kierunek swojego kształcenia, z ofertą szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu – mówi Maciej Drwięga z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, która wespół ze Starostwem Powiatowym w Sanoku i szkołami jest organizatorem giełdy. – Uczniowie dowiedzą się, jakie specjalności mogą wybrać w poszczególnych placówkach, jakie są warunki, wymagania, itp. Cenne jest to, że informacji będą udzielał nie tylko pedagogowie, ale także sami uczniowie. Będzie więc można się dowiedzieć, jaka w szkole panuje atmosfera, jacy są nauczyciele, co placówka oferuje prócz programowych zajęć.

W pierwszym dniu trwania giełdy (8 kwietnia), między 15.00 a 18.00, przewidziane są specjalne konsultacje dla rodziców, podczas których będą mieli okazję osobiście porozmawiać z przedstawicielami interesujących ich szkół.

Giełda potrwa do końca tygodnia, tj. do 12 kwietnia.

Ekstremalnie zakręcenie

Wszystkich fanów breakdance ucieszy zapewne informacja, że już w następną sobotę (13 bm.) w hali sportowej Zespołu Szkół Technicznych odbędzie się Turniej Tańca Breakdance, organizowany już po raz kolejny przez Młodzieżowy Dom Kultury. Jest to największa tego typu impreza w południowej Polsce. Swoją udział w niej zapowiedziały już m.in. drużyny z Przemyśla, Rudnika i Katowic. Nie zabraknie oczywiście reprezentantów gospodarzy, którzy wystąpią do turniejowych rozgrywek dwa zespoły. Atrakcją turnieju będzie niewątpliwie udział miksującego utwory DJ'a *Trakmajster*, chlubiącego się tytułem mistrza Polski DJ-ów, oraz koncerty sanockich zespołów hip-hopowych *Propozycja* i *Nota bene*. Początek imprezy o godz. 17.00.

Szkolenie rachmistrzów

Od wtorku we wszystkich urzędach miast i gmin rozpoczęło się szkolenie kandydatów na rachmistrzów. W Sanoku zostanie nim objętych 206 osób. Podczas 40-godzinnego kursu, który zakończy egzamin, kandydaci uczyć się będą wypełniania ankiet, poznają też swoje rewiry spisowe. Wszyscy, którzy ukończą szkolenie z wynikiem pozytywnym, wezmą udział w obchodzie przedspisowym (9-15 maja). Wówczas to pojawią się w naszych domach, by się przedstawić i umówić na wizytę w dniach od 21 maja do 18 czerwca, kiedy przeprowadzany będzie spis powszechny i rolny.

Jak poinformowała nas **Janina Kopecka**, naczelnik wydziału ds. społecznych i ewidencji ludności w Urzędzie Miasta, każdy musi się poddać spisowi, jest to bowiem obowiązek wynikający z ustawy. Istnieje jednak możliwość dokonania samospisu. W takiej sytuacji rachmistrz zostawi nam ankietę i odpowiednią książeczkę ze szczegółowymi instrukcjami jak ją wypełnić. W ustalonym terminie odbierze od nas ankietę. Ponieważ jednak jej wypełnienie jest dość skomplikowane, lepiej powierzyć to fachowcom niż samemu się gimnastykować. W przypadku popełnionych błędów i tak nie unikniemy wizyty rachmistrza.

Uniwersytet Rzeszowski zaprasza

Zainteresowani studiami na Uniwersytecie Rzeszowskim mogą skorzystać z akcji promocyjno-informacyjnej *Otwarte drzwi*, które uczelnia organizuje w dniu dzisiejszym i jutrzejszym, w godz. 10.00-13.00. Dziś we wszystkich wydziałach UR z przyszłymi studentami spotkają się dziekani i prodziekani, a od godz. 11.00 będzie również można zwiedzić placówkę i uzyskać niezbędną informację. Jutro w holu uczelni przy Al. Rejtana 16 c, w budynku A 1, dyżur pełnić będą pracownicy Działu Toku Studiów.

Dom i Ogród

Regionalna Izba Gospodarcza organizuje czwartą edycję wystawy „Dom i Ogród”, prezentującą regionalne firmy branży materiałów budowlanych oraz kwiatów i sadzonek. Impreza odbędzie się za trzy tygodnie, w weekend 27-28 kwietnia, tradycyjnie już na płycie sztucznego lodowiska przy ul. Mickiewicza. Swoje wyroby, eksponaty i sprzęt zaprezentuje ponad 30 wystawców – producentów i handlowców z rejonu Sanoka. Będzie można również dokonać zakupów oraz zawrzeć umowy projektowe, czy wykonawcze. Celem wystawy „Dom i Ogród” jest przede wszystkim prezentacja nowych, mało znanych w regionie rozwiązań budowlanych i stosowanego sprzętu. Ma również pomóc odpowiedzieć na pytanie: „Jak szybko, tanio, skutecznie i w przyjaźni z naturą wyremontować mieszkanie, wybudować dom, czy też zagospodarować ogród?”.

Mniej barier

Sanocki szpital staje się coraz bardziej dostępny dla osób niepełnosprawnych. W ubiegłym roku, dzięki pieniądzą z programu Domino, udało się zlikwidować przy szpitalu wysokie krawężniki, wykonać podjazdy do budynku, zamontować 10 par automatycznie otwieranych drzwi i przystosować dla niepełnosprawnych pięć łazienek. Na likwidację barier architektonicznych wydano w sumie ok. 212 tys. zł (z czego 136 tys. z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych). Dyrektor **Henryk Przybycień** zapewnia, że prace będą kontynuowane także w tym roku.



Automatycznie otwierane drzwi ułatwiają poruszanie się po szpitalnym budynku.

Telefon do redakcji: 464-27-00

Interesująco zapowiadają się Dni Techniki Geodezyjnej przygotowywane przez Technikum Geodezyjne z Zespołu Szkół Budowlanych w dniach 15-17 kwietnia.

Nie tylko dla geodetów

W ramach imprezy, po raz pierwszy organizowanej na taką skalę, zaprezentowany zostanie system informatyczny GEO-INFO, znakomicie wspomagający zarządzanie gminą i powiatem. Odbędzie się również praktyczny pokaz nowoczesnych pomiarów geodezyjnych z wykorzystaniem techniki satelitarnej.

Zaproszenie do udziału w Dniach Techniki przyjęła uznana na krajowym rynku oprogramowania geodezyjnego firma INFOTHERM INFO z Poznania oraz znany

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* Bardzo drogo kosztowała jednego z sanoczan noc (26/27 marca) spędzona we własnym garażu przy ul. Ogrodowej. Znajdujący się w stanie nietrzeźwym mężczyzna postanowił się tam przespać. Kiedy oprzytomniał, stwierdził, że w czasie snu skradziono mu kurtkę, zawierającą dokumenty osobiste (w tym dowód osobisty i paszport), 400 złotych i 800 euro. Łączne straty wyniosły 3.200 złotych.

* W czasie kontroli drogowej (28 marca) na ul. Traugutta policjanci zatrzymali kierującego opłem mieszkańca gminy Sanok, u którego stwierdzono 1,8 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

* Na podwójnym gazie jechał także mieszkaniec powiatu sanockiego, zatrzymany (1 bm.) na ul. Krakowskiej. Kierujący skodą mężczyzna miał 0,7 promila alkoholu w wydychu.

Gmina Komańcza

* Kolejnym amatorem jazdy po pijanemu okazał się kierujący fiatem 126 p, którego zatrzymano (26 marca) w Nowym Łupkowie. Alkomat wykazał u niego 0,9 promila alkoholu.

Gmina Sanok

* W niedzielę wielkanocną doszło do wypadku drogowego w Międzybrodziu. Z nieustalonych przyczyn kierujący BMW zjechał do rowu i uderzył w słup elektryczny. Kierowcy i pasażerom na szczęście nic się nie stało, znacznie gorzej wyszedł z wypadku pojazd, do wyciągnięcia którego potrzebna była pomoc strażaków.

Gmina Zagórz

* Na 1.500 złotych oszacowano wartość dwóch radioodtwarzaczy, szlifiarki kątowej

z solidności i nowoczesności rzeszowski GEOKART. Z jego własności pomocą wydano ostatnio sporządzony przez uczniów klasy maturalnej szczegółowy plan Brzozowa, który ma również swoją wersję numeryczną. Do druku przygotowywany jest plan Sanoka, który powinien ukazać się pod koniec maja, tuż przed sezonem turystycznym. Na nową mapę może liczyć także stolica sąsiedniego powiatu – Lesko. Opracowaniem tego planu zajmuje się aktualnie część uczniów tegorocznej klasy maturalnej.

Warto przy okazji dodać, że baza dydaktyczna Technikum Geodezyjnego wzbogaciła się ostatnio o nową pracownię do tworzenia map numerycznych.

oprac. /jot/

Zbiegła z miejsca wypadku

Tragiczny finał miał wypadek, do którego doszło w niedzielę (31 marca) w Nowosielcach. Około godz. 21.30 kierująca ładą 55-letnia mieszkanka Leska najechała na znajdującego się na jezdni 27-letniego mężczyznę, który poniósł śmierć na miejscu. Kobieta nie zatrzymując się, odjechała z miejsca wypadku w kierunku Sanoka.

Wypadek widzieli inni kierowcy, którzy powiadomili dyżurnego sanockiej KPP. W wyniku podjętej natychmiast akcji w chwilę później policjanci zatrzymali mieszkankę Leska na ul. Lipińskiego. Nie potrafiła wyjaśnić, dlaczego zbiegła z miejsca wypadku. Tłumaczyła, że zauważyła mężczyznę w ostatniej chwili, kiedy za późno było już na hamowanie. Zszokowana tym, że na niego najechała, bała się zatrzymać i wyjść z samochodu.

Badanie wykazało, że kobieta była trzeźwa. Nie ustalono jeszcze, w jakim stanie znajdowała się ofiara. Ze wstępnych ustaleń wynika jednak, że prawdopodobne jest, iż mężczyzna znalazł się na środku jezdni z powodu ataku epilepsji, na którą cierpiał. Wątpliwości wyjaśni sekcja zwłok.

/k/

TYGODNIK SANOCKI

http://tygodnik.virtual.sanok.pl/
e-mail: tygodnik@skrzynka.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Czesław A. Skrobała. Bartosz Błażewicz – redaktor odpowiedzialny (na czas nieobecności redaktora naczelnego). Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Maciej Haudek. Korekta: Tomasz Kulpicki. Redaktor wydania: Jolanta Ziobro.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zbiera. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-15.30 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać 2 stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax (013) 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: mitei Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. (0-17) 852 13 62.

Dokończenie ze str. 1.

Muzeum nad przepaścią

Muzeum Historyczne w Sanoku jest jedną z najważniejszych tego typu instytucji w kraju, ale brak racjonalizacji i proporcji w używaniu państwowych środków sprawia, że znajduje się dziś ono na skrajnej przepaści – dodaje gorzko Wiesław Banach.

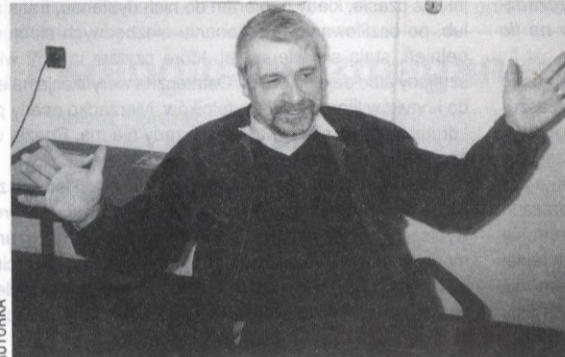
Sytuacja ta budzi zdziwienie w całym kraju. Napływają listy z pytaniami, jak to możliwe, aby tej klasy placówka mogła znaleźć się w tak opłakanej sytuacji finansowej? Protestują środowiska akademickie, dla których sanockie zbiory mają istotną wartość naukową. Muzealnicy wraz z samorządowcami wystali już dziesiątki pism interwencyjnych do premiera, ministra, posłów, senatorów i klubów poselskich. Nagłośniono też problem w mediach. Na razie jednak brak odzewu.

– Ufam, że skoro uchwalono już budżet państwa, odzew ten nastąpi w najbliższych dniach. Co będzie, jeśli nie przyniesie to poprawy sytuacji? Kultura to nie pielęgniarki – na ulice nie wyjdziemy i jajami w ministra rzucać nie będziemy. Załoga muzeum nic nie może zrobić. Poza tłumaczeniem i argumentowaniem nie mamy innego oręża. Można nas zwolnić i wszystko zamknąć – konkluduje dyrektor. – Jeśli nawet znajdą się pieniądze na ten rok, nie rozwiąże to problemu. Tu potrzebne są rozwiązania systemowe. Przez całe lata minister kultury był jednym z najślabszych ogniw w rządzie, bo kultura jest wtedy potrzebna, kiedy trzeba się nią pochwalić. Inne państwa potrafią przeznaczyć kilka procent ze swojego budżetu na ten cel, u nas – znacznie mniej. Budzi niepokój, że niezależnie od tego jak będzie się rozwijać gospodarka, kultura przestanie nas odróżniać od Niemców czy Austriaków. A jeśli tak, to nie mamy po co wstępować do Unii, gdyż gospodarczo będziemy obywatelami drugiej kategorii. Pan minister powiedział w *Wiadomościach*, że szuka środków na kulturę w Totalizatorze Sportowym – na wzór angielski. Wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że tu są różne interesy, a Anglię od Polski dzieli inny poziom rozważań, nie ten czy chodzić w dziurawych butach czy bez nich. Tam państwo ma świadomość, ile dać i co chronić, tu jej nie ma.

Co na to przedstawiciel Ministerstwa Kultury?

– Wykorzystanie dochodów z gier liczbowych i loterii na cele kulturalne w Polsce nie jest pomysłem nowym. Kwestie te podnoszone są i dyskutowane od początku lat 90-tych. Do tej pory działo się jednak tak, że przechodzono nad nimi do porządku dziennego albo uważano, że jeszcze nie pora, aby stosować takie rozwiązania. Tymczasem system ten z powodzeniem stosowany jest na świecie. Dobrym przykładem jest Wielka Brytania, gdzie National Lottery przynosi ogromne wpływy, przeznaczane na cele kulturalne. W Polsce kultura nie korzysta z takich uprawnień, a powinna, gdyż zobowiązania państwa dotyczące ochrony naszego dziedzictwa oraz procesów edukacji kulturalnej wymagają dodatkowego efektywnego wzmocnienia. I nie chodzi tu o to, żeby komuś zabrać i dać komuś innemu. Chodzi o stworzenie mechanizmu, który umożliwi finansowe wspieranie kultury. Rzecz może być rozstrzygnięta w taki sposób, żeby to, co dziś uzyskuje sport z Totalizatora Sportowego – 20 procent stawki ustalonej dla gry – nie zostało uszczuplone. Chcielibyśmy zwiększyć tę wielkość do

30 procent, właśnie z przeznaczeniem dodatkowych 10 procent na kulturę. Wymaga to niewielkich zmian w ustawie o grach liczbowych i loteriach. W przyszłym roku – mówimy tu o szacunkach – skutkowało by to kwotą około 200 mln złotych. Nie dyskutujemy na razie o wykorzystaniu tych środków w sposób szczegółowy. Myślę, że na to jest jeszcze czas. Najważniejsze, by takie rozwiązanie wprowadzić. Wielkość wpływów będzie oczywiście zależała od szeregu różnych czynników, chociażby od liczby grających. Przykład angielski jest tutaj jednak bardzo budujący, ponieważ wszyscy grający mają świadomość, że nawet te drobne dopłaty z pojedynczych zakładów nie są zmarnowane, gdyż przeznaczają się je na cel użyteczny społecznie.



Z pustego i Salomon nie należy – zdaje się mówić Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego.

Finansowanie kultury z dochodów od gier liczbowych i loterii nie jest jedynym proponowanym przez Ministra Kultury rozwiązaniem. Zgłosiliśmy kilka innych propozycji, które powinny przeciwdziałać utrwaleniu dzisiejszego złego stanu finansów publicznych w negatywną tendencję. Jedną z nich jest zapewnienie, że w roku przyszłym i latach następnych środki na kulturę będą zwiększały się wg formuły: wyjściowy budżet plus zwiększenie co najmniej o wskaźnik inflacji plus zwiększenie o jeden procent. Pozwoliłoby to zapewnić stały wzrost i umożliwiło stworzenie lepszego fundamentu dla funkcjonowania instytucji kultury – teatrów, muzeów, galerii, domów, centrów, ośrodków kultury, bibliotek – oddalając zarazem lęk, związane z groźną im zapaścią finansową.

Chcielibyśmy również wprowadzić w przyszłości takie rozstrzygnięcia, aby podatek, który wypełnia formularz PIT, mógł jeden procent ze swojego podatku przeznaczyć na ważny cel społeczny. Oczywiście, cele kulturalne będą pozostawały w pewnej konkurencji z takimi celami jak oświata czy zdrowie, ale nie obawiam się jej, gdyż zaspokajanie potrzeb kulturalnych dla obywateli naszego państwa jest równie ważne. Ma to także ten walor, że to obywatel sam będzie dokonywał wyboru i podejmował decyzję, co stanowi kolejny element demokratyzacji życia w Polsce.

Kolejną z naszych propozycji są tzw. fundusze kryształowe. Mamy przekonanie, że ostatnie lata mogłyby być lepiej wykorzystane przez instytucje kultury, gdyby zastosowano rozwiązanie, że jeden procent ze swojego budżetu składają one na nie naruszalny kapitał. Każda z instytucji dysponowałaby obecnie kapitałem, którym mogłaby obracać, korzystając dodatkowo z uzyskanych procentów. Wzmocniłoby to je organizacyjnie i pozwoliło znacznie łatwiej odnaleźć się w tak trudnej sytuacji, jaką mamy dzisiaj.

To, że wiele placówek kulturalnych podporządkowanych samorządowi lokalnym nie funkcjonuje dziś najlepiej, nie jest efektem reformy administracji publicznej, ale skutkiem złego stanu finansów. Domyślam się, że Muzeum Historyczne w Sanoku, o którym słyszałem wiele dobrego, nie zostało zamknięte dlatego, że samorząd negatywnie, czy destruktywnie odnosi się do spraw kultury, ale dlatego, że stoi wobec konieczności podejmowania decyzji trudnych, wynikających z braku środków. Myślimy o tym, żeby instytucje, które zostały przekazane w procesie reformy z 1 stycznia 1999 roku samorządowi, były wzmocniane również przez mecenat państwa. Znajdzie to swoje odbicie w planowanej ustawie o finansach publicznych, która powinna w jasny i klarowny sposób opisać, jakie będą dochody samorządów i na jakie wzmocnienie ze szczebla centralnego będą one mogły liczyć m.in. w zakresie wydatków ponoszonych na kulturę. Projekt tej ustawy będzie w najbliższym czasie przedmiotem prac reaktywowanej Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Propozycje, o których wspominałem to jedynie drobny fragment programu składającego się z systemowych rozwiązań finansowych i pakietu regulacji prawnych. Część z nich może dotyczyć już roku przyszłego, kolejne będą wprowadzane w latach następnych.

Na co samorządy mogą liczyć w roku bieżącym? Na środki z rezerwy budżetowej w wys. 124,3 mln zł, co oznacza, że będzie ich mniej o ponad 6,5 miliona złotych niż w roku ubiegłym. Sposobem ich podziału na poszczególne województwa rząd zajmie się w ciągu najbliższych 2-3 tygodni – powiedział „Tygodnikowi” Maciej Klimczak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury.

Joanna Kozimor

Im dalej tym drożej

Jeden z naszych Czytelników twierdzi, że w Sanoku mamy najdroższą w okolicy benzynę. Taniej można zatankować w Iwoniczu, Krośnie, Brzozowie czy Rzeszowie.

Sanoczanin zastanawia się, dlaczego sprzedawana w naszym mieście benzyna jest droższa nawet o 10-12 groszy na litrze. – Z moich obserwacji wynika, że w Sanoku ceny paliwa są najwyższe na Podkarpaciu i jedne z wyższych w Polsce. Dla porównania – 21 marca w Sanoku, na jednej ze stacji, benzyna kosztowała 3,12 zł za litr, a w Rzeszowie, na bazie PKS-u 3,0 zł. W Krakowie można było w tym czasie kupić paliwo za 2,99 zł, a w Katowicach 2,68 zł. Kiedy jadę w trasę, tankuję w Sanoku tylko tyle, aby dojechać do Zarszyna, Iwonicza czy Krosna – tam na pewno paliwo będzie tańsze. Dlaczego u nas jest tak drogo? Myślę, że lokalni monopolisci wykorzystują swoją pozycję, po cichu dogadują się i narzucają pozostałym ceny.

W przedświątecznym tygodniu etylina 95 bezołowiowa kosztowała w Sanoku już

3,20-3,22 zł za litr. W Brzozowie można było ją kupić za 3,18-3,19 zł, a w Krośnie za 3,08 zł, choć były stacje, które sprzedawały i po 3,20 zł. W Iwoniczu kierowcy tankowali po 3,09 zł, a w Rzeszowie od 3,08 do 3,17 zł. Ceny różniły się także w stacjach tej samej sieci, np. na stacji firmowej Orlenu w Rzeszowie benzyna kosztowała 3,17 zł, a w Krośnie – 3,20 zł.

Przedstawiciel Biura Prasowego rafinerii płockiej zapytany, dlaczego ceny stosowane przez concern w tym samym regionie odbiegają od siebie, ogranicza się do ogólnego stwierdzenia, że reguluje je rynek. Zdarza się, że na stacji benzynowej leżącej przy

ruchliwej trasie, można kupić paliwo taniej, niż za bramą rafinerii. W danym regionie ceny ustalają Regionalne Biura Handlu Detalicznego na podstawie analizy danych rynkowych.

Swoją politykę prowadzą oczywiście także lokalni dystrybutorzy. Andrzej Krzysik, wiceprezes SPKG, mówi, że cena paliwa zależy przede wszystkim od jakości i dostawcy. – Jest wiele podmiotów sprowadzających paliwo np. ze Słowacji, Łotwy albo Ukrainy. Owszem, można je kupić taniej, ale jego jakość może budzić wątpliwości. Nasza firma dba o klienta i dlatego kupujemy towar u sprawdzonych, krajowych dostawców. Cena paliwa jest wynikiem rynkowej kalkulacji – dolicza się tu koszty transportu, obsługi stacji i marżę.

Jan Fuks, współwłaściciel stacji FUX, stwierdza, że wpływ na cenę paliwa mają m.in. koszty transportu i wielkość sprzedaży. – Nasza stacja funkcjonuje w ramach stacji patronackich PKN-Orlen. Zgodnie z zawartą umową musimy podporządkować się wytycznym Regionalnego Biura Handlu Detalicznego w Krakowie. Różnice w ramach sieci wynikają m.in. z kosztów transportu i wielkości sprzedaży. Dostarczenie paliwa z bazy w Widelce koło Kolbuszowej do Rzeszowa jest znacznie tańsze niż do Sanoka – różnica wynosi około 100 km. Drugim kryterium jest wielkość sprzedaży. Inaczej rozkładają się koszty stałe na stacji, która sprzedaje 10 tys. litrów paliwa, a inaczej tam, gdzie sprzedaje się 3-4 tys. litrów. Na pytanie, czy wysokość cen miałaby wpływ obecność konkurencji, Jan Fuks odpowiada: – Nie sądzę. Firmy typu BP czy Shell także zaopatrują się w PKN Orlen, tyle że paliwo dostarczane jest do nich nieoznakowanymi samochodami. Jest to więc taka sama benzyna, jaką kupuje się na innych stacjach.

Jak widać, ostateczną cenę benzyny dyktują uwarunkowania lokalnego rynku. (jz)



Chyba pojedą zatankować do Rzeszowa...

LOT POLSKIE LINIE LOTNICZE
 Biuro Podróży „Partner”
 38-500 Sanok, ul. Chopina 10
 Bezpośredni przedstawiciel tel. 464 30 44

Radio Rzeszawy
 www.radiobieszczady.pl
 Sanok, ul. G. Zapolskiej, tel. 4 000 000

Niemcy, Włochy, Francja, Wlk. Brytania.
 Międzynarodowe Połączenia Autokarowe
 PARTNER Biuro Podróży „Partner”
 38-500 Sanok, ul. Chopina 10
 tel. 464 30 44

ZAGÓRZ
 Kino „Sokół” ul. Piłsudskiego 37, tel. 462-20-50 lub 462-21-89.
 6 IV, godz. 16.00 – „Harry Potter i kamień filozoficzny”, prod. USA, b.o.
 6-7 IV, godz. 19.00 – „Kapitan Corelli”, prod. USA, Anglia, Francja, od 15 lat

Pocztą „TS” Cierpienia kinomana

Wreszcie doczekaliśmy się ekranizacji trylogii „Władca Pierścieni”. Miałem okazję obejrzeć film w naszym SDK-u. Film zebrał dużo nagród, jest naprawdę dobry, szkoda, że nikt nie wpadł na pomysł połączenia projekcji ze sprzedażą książki. Może kierownictwo obawiało się, że ktoś zarobi. Choć to właśnie Domy Kultury powinny propagować kulturę poprzez zachęcanie do czytelnictwa. Jednak w tym wypadku mamy do czynienia z zasadą minimum wysiłku maksimum zysku. Wysiedziałem około 3 godzin na niezbyt wygodnym foteliku (sam fotelik miękki, ale nie ma gdzie nóg wyciągnąć). Do tego od połowy filmu ciągle ktoś wychodził i to wcale nie dlatego, że brakło mu kultury. Obsługa nie pomyślała o tym, żeby zrobić przerwę i co niektórzy musieli udać się do ubikacji. Przeszkadzając, nie ze swojej winy, innym oglądać, jak i samemu zdecydować się na opuszczenie kawałka filmu. Pytam, w imię czego należy znosić takie niewygodny i brak kompetencji. Na dodatek operator po około 20 minutach zorientował się, że ostrość jest kiepska.

PS Pamiętajcie o przerwie przy projekcjach powyżej 2 godzin.

Czytelnik (dane znane redakcji)

Pana Stanisława Węgrzyna, który zwrócił się do nas z prośbą o wyjaśnienie sprawy związanej z chorobą zawodową informujemy, że ze względu na ograniczenia objętościowe „Tygodnika” nie jesteśmy w stanie wyczerpująco odnieść się na naszych łamach do poruszanych przez niego kwestii. Szczegółowych odpowiedzi na postawione pytania zobowiązał się udzielić pan Marian Gólda, kierownik działu higieny pracy w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Sanoku (ul. Jezierskiego, tel. 464-12-19, pok. nr 19), który prosi o osobisty lub telefoniczny kontakt.

Redakcja

Czy to jawa czy tylko sen

– przyczynek do artykułu
„Sen o wielkim lodzie”

Z marzeń i snów rodzą się zazwyczaj rzeczy wielkie. I dobrze jest, gdy wokół smutno i prawie beznadziejnie, że są ludzie, którzy wciąż mają kolorowe sny. A jest o czym śnić – wszak to sny o naszym mieście, które tak jak Wielkiemu Grzegorzowi „Jos dał nam go za ojczyznę”.

Jeżeli będziemy wciąż dobro miasta i dobro jego obywateli ograniczać do własnych małych interesów, pozostaniemy brzydkim, zdesperowanym, zajeżdżonym i zgnuśnianym miasteczkiem.

Z wielką nadzieją i radością czekam na „trakt staromiejski” wzdłuż ulicy 3 Maja, Rynku na Zamek. Mam nadzieję na odrodzenie parku miejskiego, mądre zagospodarowanie brzegów Sanu.

Jeżeli „Starówka” potrzebna jest „dla ducha”, to rozbudowa MOSIR-u powinna służyć ciału – by hasło „z zdrowym ciele zdrowy duch” zostało dopełnione.

Nie zmnajmy tego, co wspólnym wysiłkiem już udało się zrealizować. Obiekty MOSIR-u na Błoniach to potencjalny ośrodek nadziei olimpijskich. Właśnie teraz jak nigdy dotąd jest szansa na stworzenie w Sanoku takiej bazy. Może być ona zapleczem nie tylko dla wyczynowców. Warunki terenowe po obu stronach Sanu, pozwalają na wytyczenie tras biegowych, ścieżek, rowerowych, boisk itp. Taki obiekt pomieścić może również gabinety odnowy biologicznej, rehabilitacji ruchowej i korekcyjnej. Tu mogą powstać szkółki sportowe oraz zaplecze gastronomiczne i hotelarskie.

A urok tych miejsc jest niepowtarzalny – nie zabudujemy ich piwiarniami, knajpami czy też supermarketami. Spełnijmy sny o mieście rodzinnym – Sanok jest tego wart. To się oplaci – nam samym i przede wszystkim młodemu pokoleniom.

Mieczysław Roszniowski

Sygnaly Czytelników

Wygódka?

Czytelnik zwraca uwagę, że zadaszona scena stojąca na płycie Rynku pełni rolę wygódki i miejsca schadzek dla młodzieży, która spędza tam czas na raczeniu się alkoholem. Czytelnik uważa, że obiekt należy albo rozebrać albo zabezpieczyć. – *To wstyd, aby pod oknami magistratu funkcjonowało takie miejsce. (z)*

Dokończenie ze str. 1.

„Nie jest to dobry pomysł – odpowiedział Tadeusz. – Jerzy od razu zapytał: – A ile książek wydali ci twoi przyjaciele z Bieszczadów?” Mając na swoim koncie zaledwie dwie, z Harasymowicza zrezygnowałem. Ale człowiek się zmienia. Rok przed śmiercią, na spotkaniu w Zagórze, Harasymowicz, choć schorowany, był jednak otwarty i komunikatywny. Potrafił wysłuchać każdego i szczerze odpowiadał nawet na kłopotliwe pytania. Życzenie poety-kresowiaka, aby po śmierci jego prochy rozsiał w Bieszczadach, nie było dla mnie zaskoczeniem – wcześniej wypalił się duchowo dla swojej ukochanej ziemi.

A.S.: Przygłębno do Pana określenie „bieszczadzki bard”. Na ile to Pana satysfakcjonuje, a na ile czuje się Pan zaszufladkowany?

J.S.: Nie mam wygórowanych ambicji. To miano mnie zadawała. Przecież sam się w pewnej mierze zaszufladkowałem, wybierając Bieszczady jako główny obiekt twórczości. Nie musi to jednak oznaczać, że jestem poetą tylko lokalnym. Obiektywny krytyk, a nawet uważny czytelnik dostrzeże w moich wierszach także treści czy wartości uniwersalne. Spotkałem się z taką opinią, była szczerą. Poza tym, czy nie lepiej być uznanym i cenionym „bieszczadzkiem bardem” niż na przykład poetą znanym w kraju, ale z końca listy literatów?

A.S.: Pisząc o Panu, krytycy posługują się wytrychami: Przyboś, Leśmian etc. Na ile są to poeci Panu bliscy i jaki jest rzeczywisty ich wpływ na ukształtowanie się sposobu uprawiania poezji przez Jana Szelca?

J.S.: W Leśmianie nie rozczytywałem się. Jeśli ktoś dostrzeże jakieś podobieństwa, to mogą one wynikać raczej z podobnej osobowości twórczej – skłonności do ukwiecania metaforą obrazów i uczuć poetyckich. I trzeba dodać, że to podobieństwo dotyczy głównie moich wierszy z okresu pierwszych prób literackich. Być może to wpływy lektur szkolnych? Bliższy jest mi Przyboś. Byłem przecież członkiem Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy w Rzeszowie, a świat literacki Rzeszowa, jak wiadomo, opierał się głównie na „szkole Przybosia”. Ukończenie takiej „szkoły” dla poety z natury wylewnego i mającego trudności w ujarzmianiu myśli nie było łatwe. Kosztowało mnie sporo wysiłku tamanie się z materią słowa. W dużej mierze pomogły mi w tym warsztaty literackie organizowane w ramach działalności KKMP kierowanego prężnie i demokratycznie przez Tadeusza Kubasa, człowieka o silnej indywidualności i pewnej charyzmie. Tak więc z czasem wielomówność, rozwlekłość stylu, zostawiła swoje ślady w moim, w poezji natomiast stałem się lapidarny i skondensowany, co zostało zauważone i uzasadnione przez recenzentów i czytelników. Cechę tę, utrwaloną w KKMP „Pogórze” w Krośnie, wykorzystuję także w prozie („Między pracą a przygodą”) i publicystyce. Z kondensacją słowa nie należy jednak przesadzać. Smakując podane w pigułce refleksje intelektualne i filozoficzne. Liryki muszą być nieco uskrzydłone. A wiersze-modlitwy nie znoszą cięć, bo tracą przez nie melodyjność i duszę. Chyba że jest to uzasadnione elementarnymi wymogami warsztatu literackiego.

Mimo że Przyboś był moim wzorem (po części narzuconym) w poetyce i warsztacie literackim, to w idei najbardziej cenię Zbigniewa Herberta. Cenię go za to, że nie tworzył pod uniwersalistów z Akademii Szwedzkiej, ale z gorącej miłości Ojczyzny.

A.S.: Sprawia Pan wrażenie osoby zdyscyplinowanej, poważnej, konkretnej. Ile trzeba samodyscypliny, by być poetą? Jak wygląda u Pana proces tworzenia? Czy wiersze nosi Pan w głowie, zanim jeszcze zasiądzie do kartki? A może rodzą się w bólach? To jest właściwie pytanie o tzw. natchnienie poetyckie. Wierzy Pan w nie? Miewa je Pan? Jakże są proporcje natchnienia do rzemiosła w akcie twórczym...

J.S.: W gronie przyjaciół i znajomych uchodzę za człowieka z poczuciem humoru. To prawda, lubię żartować. Dla odprężenia pisuję niekiedy fraszki. Wbrew pozorom jest to trudna forma literacka, dlatego – choć niektóre były już drukowane – ograniczam się raczej do rozweselania nimi moich najbliższych. W sytuacjach tego wymagających – zachowuję powagę i wewnętrzną dyscyplinę. Nauczyło mnie jej liceum pedagogiczne, wojsko i czternaście lat kierowania szkołą. Konkretność przychodzi z wiekiem, zajmując miejsce fantazji młodzieńczej. Ja cenię sobie umiar i dobry smak. Denerwuje mnie publiczność czterokrotnie wywołująca na bis piosenkarkę lub dziewczętą, które nawet wobec papieża wyrażają swój aplauz piskiem. Bulwersuje młoda matka z papierosem w ustach pchająca wózek z dzieckiem.

A jeśli chodzi o „bycie poetą”... Ponadprzeciętna wrażliwość, a także zdolność kojarzenia słów (im odleglejszych, tym lepiej) – to warunki sine qua non. A, by piąć się w górę, trzeba poszerzać swoją wiedzę i doświadczenie, a także doskonalić swój warsztat literacki. Ponadto – wnikać coraz bardziej, głębiej, w sens tego, co chce się wyrazić.

OKOLICE KULTURY

Na proces tworzenia składa się u mnie kilka etapów. Najpierw gromadzę doświadczenie i wiedzę. Połączone z wrażeniami i przeżyciami przechowuję – jak w lodówce – w odpowiednich obszarach pamięci. Pod wpływem nagłych wspomnień lub innych silnych bodźców uruchamia się proces skojarzeń i to, co w jego wyniku powstaje, kreślę na papierze. Czasem powstaje tylko początek utworu, czasem zakończenie, a bywa, że sam tytuł. To odblokowanie, na które nakłada się także odpowiedni stan duszy – pewnego specyficznego nastroju, wyciszenia – nazywam „natchnieniem”. Jeden utwór wymaga czasem kilku takich „podejść”. Nieodłącznie wiąże się to u mnie także z intensywnym myśleniem. Właśnie ten etap, lub jego część, związany jest u mnie z bólem tworzenia. Wiersze tak pisane muszą się odleżeć. Po

jakimś czasie, kiedy nabieram do nich dystansu, trafiają do kosza lub, po oszlifowaniu – dokonaniu niezbędnych skrótów lub uzupełnień, stają się wierszami, które czytam innym, wkładam do szuflady albo daję do druku. Ostateczna weryfikacja należy zawsze do krytyków literackich i czytelników. Nierzadko oceny pierwszych i drugich różnią się. Na to jednak rady nie ma. Poezja w tym znaczeniu nie jest dyscypliną ścisłą, ale sztuką. „Natchnienie” nawiedza mnie zazwyczaj nocą, kiedy cisza dookoła, na samotnym spacerze lub podczas wędrowki, gdy wewnątrz wyciszony więcej obejmuję swoimi myślami, a szare komórki mogą pracować bez zakłóceń. Zdarzyło mi się w życiu kilka czy kilkanaście takich momentów, kiedy „natchnienie” mile mnie zaskoczyło. Do wierszy, które wówczas powstały, wracam często, delektując się nimi jak dobrym winem.



A na przykład Parandowski całkowicie zaprzecza istnieniu czegoś takiego jak „natchnienie” i poezję uważa jedynie za owoc pracy mózgu. Gdyby tak było, to co drugi człowiek mógłby zostać poetą. Chyba że owo „natchnienie” pojmuję on wyłącznie jako ingerencję (rodzaj objawienia) samego Boga. Wtedy dyskusja traci sens, bo w takim ujęciu jest ono sprawą wiary. Co do proporcji natchnienia do rzemiosła – odkryłem tu jedną prawidłowość: natchnienie można wywołać i siłą woli, jeśli obiekt twórczych zainteresowań bliski jest sercu poety. Tak jak uporczywym tarcie można wykrzesać iskrę... Chciałbym podzielić się jeszcze jednym spostrzeżeniem dotyczącym poezji. Wydaje mi się, że w pewnym sensie nie jest ona pozabawiona atrybutu ścisłości. Jeśli na przykład równanie o dwóch niewiadomych spełniają dwie liczby, to w wierszu taki wymóg dla osiągnięcia zamierzonego efektu może spełnić więcej słów, ale tylko jedno spełni go najlepiej, najadekwatniej. Jego wybór jest czasem trudniejszy niż rozwiązanie równania.

A.S.: Mówił Pan, że kontynuacja cyklu o Bieszczadach powstała z chęci spłacenia kredytu zaufania, jakiego Panu udzielono. Pisał Pan też niejednokrotnie, iż podjęcie tej tematyki było swego rodzaju założeniem. Faktycznie, Bieszczady – nie licząc Harasymowicza i – poniekąd – Szubera obecne są w poezji raczej sporadycznie. Jak to jest z tą celowością działań poetyckich? Czy ma Pan już na przykład wizję tego, w jakim kierunku rozwijać się będzie Pańska twórczość?

J.S.: Pierwsze wiersze bieszczadzkie powstały pod wpływem zauroczenia urodą Bieszczadów, a także pod wrażeniem dramatycznych dziejów tej ziemi w latach powojennych. Kiedy w Bieszczady wkroczyła ekologia, to i ten wymiar stał mi się bliski i dałem temu wyraz w poezji. Wędrując po tych górach poznałem wiele nietuzinkowych postaci – twórców, pionierów, zakapiorów i ich także wziętem pod pióro. Dopiero potem, pod wpływem Andrzeja Burgharda, zrodził się plan poszerzenia tematyki bieszczadzkiej o elementy kulturowe (etniczne) i cywilizacyjne. Odtąd moje wycieczki w różne zakątki „górkapuścianych” – mało jeszcze spenetrowane przez ludzi, ale ciekawe i bogate w osobliwości geologiczno-przyrodnicze i ślady historii – miały w większości charakter zamierzony. Do swojego „planu” na koniec dołączyłem jeszcze dwa tematy: pasterstwo górskie na połoninach i problem wilków, które wówczas znalazły obrońcę w osobie samej Brigitte Bardot. Wyszedłem bowiem z założenia, że skoro powiedziano się A i B, to trzeba także powiedzieć C.

Poza tym w Bieszczadach dostrzegłem swoją niepowtarzalną szansę: leżały w mojej mentalności poetyckiej (nastrojowości, sentymentalności), były w modzie, nieustannie się zmieniały, dostarczając nowych wzruszeń, a mój przyjaciel Stanisław Orłowski, znany przewodnik beskidzki, czynił wszystko, abym polubił te góry. Nie było wówczas innych oprócz mnie twórców mieszkających

na stałe w promieniu ich oddziaływania i pragnących poświęcić im tyle miejsca w poezji. Wdzięczny jestem panu Stanisławowi Kłosowi, że to zauważył i uwzględnił w swojej książce „Bieszczady”, a Andrzejowi Burghardtowi nie zapomnę pięknego postawia do tomiku wierszy „Mycykowy Dział”. Długo będę też pamiętał Edmunda Gajewskiego, redaktora „Nowin Rzeszowskich” (później „Nowin”) za „Bieszczadzkie ballady” będące świadectwem podobnej do mojej fascynacji Bieszczadami i niezwykle mieszkańcami tej krainy. Niektórzy podejmują pewne idee nie dlatego, że się z nimi identyfikują, ale z powodu takiej właśnie fascynacji. Jest to może niebezpieczne, bo i złe idee mogą

zafascynować. Znany takie przykłady z historii literatury. Na szczęście Bieszczady fascynują, ale i służą człowiekowi spragnionemu wytchnienia i estetycznych wrażeń. Owszem kusily mnie tematy związane z polityką, ale wnet skonstatowałem, że polityka wymaga dyplomacji, a ta graniczy z obłudą...

Trafność mojego wyboru potwierdziły też reakcje wielu ludzi, którzy trafili w Bieszczady. Na przykład pewna uczestniczka wycieczki spod Poznania w widok panoramy widzianej z Połoniny Caryńskiej rozplakata się ze wzruszenia, a profesor Woyski z Wrocławia, znany sanoczanom, wyznał, iż od puszczy brazylijskiej, w której przebywał, woli Bieszczady. W górach tych znajduje spokój, ciszę i ukojenie.

Człowiek rodzi się z krzykiem, ale potem go opanowuje. Jedynie małpy w dżungli pozostają hałaśliwe. Stąd i moje pragnienie ciszy spełniane w górach nad Sanem, szczególnie jesienią, kiedy barwy buczyn oplecione jak siecią pajęczą łagodnymi promieniami słońca stwarzają melancholijny nastrój... Wszyscy niemal pragnieni wyciszenia. Bogdan Szymonik swoim wspomnieniom w „Echu Bieszczadów” nadał tytuł „W Bieszczadach urzeka mnie spokój”. O czym to świadczy? Teraz marzę o tym, by ten zakątek Polski, nazywany na Zachodzie boskim tworem, zachował swoją specyfikę małej Ojczyzny i nie poddał się zalewowi kosmopolityzmu.

Wizja przyszłości mojej poezji nie jest w pełni przewidywalna. Nie wiem, jak rozwiążą się problemy rodzinne, jaka będzie kondycja psychiczna mojego „obszaru skojarzeń” i wpływ obcych wzorów na naszą kulturę.

A.S.: Przez Pańskie wiersze poznajemy Jana Szelca – poetę. Warsztat, doświadczenie, umiejętność zaskoczenia ujęciem tematu, metaforą ujmująca świeżością, oryginalnością, kondensacją... Jednak mało w tym Jana Szelca – człowieka, z właściwym szczególnie ludziom pióra (choć nie tylko) rozedrganie, poszukiwaniami, pytaniami. Przypomina mi się tu, że określany jest Pan także jako poeta jednego erotyka, który „popenił” Pan w początkach swojej drogi twórczej. Dlaczego tak się dzieje?

J.S.: Po tyrodzie pochwał – może nie do końca zastużonych – wkracza Pani częściowo w intymność literacką, nieco prowokując. Ale sposób w jaki Pani to robi świadczy o głębokim przetrwaniu mojej poezji – jestem tym szczerze wzruszony. Szczerze też odpowiem. Nie jestem introwertykiem ani człowiekiem obojętnym na to, co dzieje się wokół. Przeciwnie: refleksyjny i wrażliwy ponad miarę reaguję częściej niż inni, analizuję szczegóły, szukam odpowiedzi na trudne pytania. Uzewnętrzniam to w dyskusjach, rozmowach, publicystyce. Dlaczego nie w poezji? Dlatego, że w sferze uczuć międzyludzkich i filozofii człowieka wyrażono już tak wiele, iż boję się, żeby nie przekroczyć progu banału. Nie widzę takiego zagrożenia tworząc obrazy, nastroje i klimaty Bieszczadów. To potrafię czynić w poezji najlepiej. Odpowiadam to mojej naturze i „obszarowi skojarzeń”. Niektóre tylko nasuwające mi się „złote myśli” umieściłem na kartkach w formie aforyzmów. Brak rozedrgania – jak to Pani określiła – powodują napięcia, w jakich żyjemy, ponieważ blokują psychikę. Ekspresję uczuć ogranicza też styl – przez lapidarność ascetyczny.

A co do erotyków – odpowiem krótko słowami fraszki sanockiego poety: wolę dotyk niż erotyk.

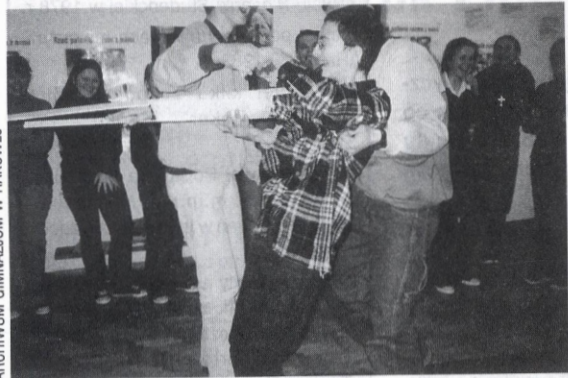
A.S.: Nie jest Pan sanoczaninem z dziada pradziada. Czy dorosłemu człowiekowi łatwo jest odnaleźć swoje miejsce w nowym, specyficznym przez swój lokalny kolorystę środowisku? Czy po prostu dalej podąża Pan swoją drogą, nie zważając na „mody bylejakie”, dobrze czując się jedynie w mieście, o których Pan pisze?

J.S.: Ja już swoje miejsce znalazłem około pół wieku temu. Na mody w poezji nie zważam. W uczuciach do Bieszczadów jestem stały, a odkał wypracowałem sobie własny styl, nie zamierzam z niego rezygnować. Sporadycznie tylko eksperymentuję. Najlepiej czuję się w miejscach, o których piszę, ale czy do końca mojej aktywności twórczej tak zostanie, tego nie wiem. Ks. prof. Tischner powiedział: „Nikt nie jest w stanie przewidzieć przyszłego nurtu ludzkich dążeń”. I choć do tego poglądu jako katolik mam pewne zastrzeżenia, przyznaję, że jest w nim sporo prawdy.

Rozmawiała Anna Strzelecka

Pożyteczne wagary

W ciekawy i pożyteczny sposób spędzili Dzień Wagarowicza gimnazjaliści z Rakowej. Nadejście wiosny powitali pod hasłem *Promocja zdrowego stylu życia – walka z nalogami*.



ARCHIWUM GIMNAZJUM W RAKOWIEJ

Gimnazjaliści z Rakowej wykazali się nie tylko sporymi umiejętnościami w udzielaniu pierwszej pomocy, ale i dużym poczuciem humoru.

Już od wczesnych godzin rannych drużyny z poszczególnych klas sumiennie pracowały przy wykonaniu sałatek jarzynowych i owocowych, które potem brały udział w konkursie. Uczniowie

opracowali tabele zawartości składników odżywczych oraz kalorii w poszczególnych produktach, obdarowali też przepisami zaproszonych gości, wśród których znaleźli się m.in. ich młodzi koledzy ze Szkoły Podstawowej w Tyrawie Wołoskiej. Największe uznanie jury zdobyła sałatka z kukurydzą wykonana przez klasę 3 a, przed sałatką owocową klasy 3 b i przysmakiem Kłapouchego, zaprezentowanym przez klasę 1 b.

Uczniowie klas 2 a i b podzielił się przemyśleniami i opiniami na temat szkodliwości nalogów: palenia, picia alkoholu i zażywania narkotyków. Atrakcją tego dnia stał się konkurs udzielania pierwszej pomocy, w którym młodzież wykazała się nie tylko sporą wiedzą teoretyczną, ale i praktycznymi umiejętnościami. Tu najlepszymi okazały się klasy: 3 a, 1 b i 2 a.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy, drobne upominki oraz nagrody zbiorowe w postaci słowników, które zasilą księgozbiór szkolnej biblioteki. Zakupiono je ze środków przekazanych przez Urząd Gminy w Tyrawie Wołoskiej, który przeznaczył na ten cel 500 złotych. Program koordynowała Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna.

oprac. /k/

Ekologiczne zmagania

Tomasz Florczak, uczeń klasy 3 j Zespołu Szkół Technicznych znakomicie spisał się podczas zmagania rejonowych XVIII Olimpiady Wiedzy Ekologicznej, który rozegrano (23 marca) w Krośnie. Tym samym zakwalifikował się do etapu wojewódzkiego, jaki niebawem odbędzie się w Rzeszowie. Opiekunem olimpijczyka jest Dorota Wojnarowska, nauczycielka biologii w ZST.

MAREK TUTAK

W ramach edukacji regionalnej w SP4 po raz kolejny zostało zorganizowane spotkanie z etnografem – Marią Marciniak – pracownikiem Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Inicjatorem tej nietypowej lekcji historii regionalnej była nauczycielka historii Małgorzata Mindur, a uczestniczyli w niej uczniowie klas 4c, 4d i przedstawiciele klas szóstej.

Spotkanie z etnografem

Dzieci z zainteresowaniem wysłuchały opowiadań o historii obrzędów wielkanocnych w naszym regionie. Pani etnograf malowniczo opowiedziała o sposobie robienia palm, kraszerek i pisanek. Wiele radości wywołały niektóre zwyczaje ludowe, jak np. „wieszanie żuru” na gałęziach w sadzie, czy sposób na zdrowe zęby: „dębie, dębie niech mam wszystko zdrowe, co w gębie”. Uczniowie dowiedzieli się, jak w Wielką Sobotę niesiono święconkę: w dużym koszu – jajka, słoninę, sól, ocet, chrzan, masło, ser jajeczny, ser – twaróg, a w białej serwecie pasek (bułkę wielkanocną). Podsumowaniem lekcji było zwiedzenie wystawy pisanek zorganizowanej w Urzędzie Gminy.

(kd)

Sanoczanie na ekranie

Doskonale radzi sobie drużyna sanockiego G-1 w ogólnopolskim teleturnieju EURO-QUIZ, którego jednym z współorganizatorów jest II Program TVP. Sanoczanie dotarli już do ćwierćfinału turniejowych zmagania.

Zespół stanowi troje uczniów G-1: Anna Józasz, Wiesław Haniak i Bartłomiej Florczak, którzy pod okiem Janiny Dutkiewicz, nauczycielki geografii, od kilku miesięcy pilnie zgłębiają historię, kulturę i gospodarkę Unii Europejskiej.

Turniej rozgrywany jest systemem pucharowym – przegrywająca drużyna odpada – i jak na razie sanocki team idzie jak burza. W poprzednim etapie, który odbył się 28 marca w studio telewizyjnym II TVP w Warszawie, sanoczanie rozgromili ekipę Gimnazjum z Lubczy (14:7), co dało im prawo startu w ćwierćfinale teleturnieju, do którego zakwalifikowało się 18 najlepszych drużyn z całego kraju. Jak sobie radzili, będzie można zobaczyć na ekranie 16 maja (czwartek) o godz. 14.25 w II Programie TVP. Gratulujemy i trzymamy kciuki!

/jot/

**CZYTELNIKU
ZGŁOŚ SYGNAŁ!
464-27-00**

Władca puszczy

Żubrom żyjącym w Bieszczadach nie jest łatwo. Ciężkie zimy w połączeniu z gruźlicą, na którą często zapadają, wykruszają ich populację. Zdarza się nawet, że chore sztuki są odstrzeliwane.



To zdjęcie nie zostało zrobione w ZOO.

Z kolei niektóre żubry przechodzą przez zieloną granicę na Ukrainę, nie zdając sobie sprawy, że najprawdopodobniej już stamtąd na ziemię ojczystą nie powrócą... U nas na szczęście nie muszą się lękać ludzi. Innych zwierząt też zresztą nie muszą się obawiać, bo choć by chciał zadzierać z takimi rogami.

Na szczęście leśnicy starają się jakoś bieszczadzkiemu władcom puszczy ułatwić bytowanie. W zimie prowadzą akcje dokarmiania, bo odkąd PGR-y przestały istnieć, a pola uprawne zaczęły leżeć odłogiem, żubrom automatycznie z coraz większym trudem przyszło zdobywanie pożywienia. Widok, kiedy żubr wypoczywał po posiłku na jakimś polu, należy już niestety do przeszłości. Problemem pozostaje jeszcze uodpornienie tych zwierząt na choroby i tym samym wzmocnienie populacji. W Nadleśnictwie Komańcza rozwiązaniem tego, chociaż może niepełnym, ale jednak na pewno znaczącym, ma być zawartość przyczepy, która w pewien mroźny grudniowy dzień ubiegłego roku dotarła po długiej podróży w zaśmieżone bieszczadzkie ostępy. Ale o tym, co kryło wewnątrz przyczepy, opowiemy w następnym wydaniu „TS”.

(mt)

Obłaskawieni polewacze

Niemiało strachu najadła się nasza redakcyjna koleżanka, która z iście kronikarskim zacięciem postanowiła uwiecznić na fotografii tradycję wielkanocnego świętowania w grodzie Grzegorza w Roku Pańskim 2002.



JOLANTA ZIOBRÓ

Widok ruszającej z kopyta w jej kierunku hordy zaopatrzonej w wiaderka młodzieńców i radosny okrzyk „O, pani z Tygodnika!” nie pozostawiał wątpliwości co do zamiarów, jakie żył w sobie Bogu ducha winnej redaktorki lokalnego pisma zwołownicy śmigusowo-dyngusowego obyczaju.



JOLANTA ZIOBRÓ

A jednak udało się ich obłaskawić. W jaki sposób – pozostanie słodką tajemnicą naszej koleżanki. Faktem jest, że nie została skąpana w potokach zimnej wody, a polewacze całkiem grzecznie ustawili się do pamiętkowego zdjątku.

/joan/

Oferta edukacyjna

Zespołu Szkół Technicznych w Sanoku na rok szkolny 2002/2003

Prezentując ofertę edukacyjną Zespołu Szkół Technicznych w Sanoku pragniemy dotrzeć z tą informacją do szerokiej grupy absolwentów gimnazjów zainteresowanych nowoczesnymi kierunkami kształcenia. Wieloletnie doświadczenia szkoły, udział w programach IMPROVE-PHARE, Leonardo da Vinci, najnowsze wyposażenie technodydaktyczne, sześć pracowni komputerowych (sto komputerów), pracownia multimedialna, pracownia obrabiarek sterowanych numerycznie, pracownia robotów przemysłowych, pozwalają na uzyskanie atrakcyjnego wykształcenia umożliwiającego podjęcie dalszych studiów, lub uzyskania pracy w nowej strukturze przemysłu.

Zespół Szkół Technicznych jest szkołą, w której nie ma porażek i którą wszyscy uczniowie kończą, wiedząc jaki mają talent i zdolności.

KIERUNKI KSZTAŁCENIA

W roku szkolnym 2002/2003 Zespół Szkół Technicznych prowadzi nabór do:

I. Liceum Ogólnokształcące 3-letnie

– profil ogólny z rozszerzonym programem nauczania informatyki
Coraz szersze zastosowanie sprzętu komputerowego spowodowało zapotrzebowanie na specjalistów nie tylko potrafiących obsługiwać komputer, ale również mogących tworzyć aplikacje oraz administrować sieciami komputerowymi. Kształcenie w liceum ogólnokształcącym w ramach fakultetu informatycznego umożliwia poznanie kilku systemów operacyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem Linux-a oraz wielu programów użytkowych.

II. Liceum profilowane 3-letnie

- profil elektroniczny,
- profil mechaniczne techniki wytwarzania,
- profil mechatroniczny,

Kształcenie w profilu mechatronicznym daje wiedzę i umiejętności z zakresu m.in. elektroniki, informatyki i automatyki, urządzeniami mechatronicznymi są: winda, robot, sztuczne serce.

III. Technikum Mechaniczne 4-letnie na podbudowie gimnazjum kształcące w zawodzie:

- technik-mechanik o specjalizacji:
- komputerowe wspomaganie procesu projektowania
- programowanie i obsługa obrabiarek sterowanych numerycznie

IV. Zasadnicza Szkoła Zawodowa 3-letnia

- operator obrabiarek skrawających,
- elektromechanik,
- elektromechanik pojazdów samochodowych,
- mechanik pojazdów samochodowych

V. Technikum Mechaniczne 3-letnie na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodzie:

- technik mechanik o specjalizacji:
- programowanie i obsługa obrabiarek sterowanych numerycznie

VI. Szkoła Policealna dzienna i zaoczna

- technik informatyk

Szkoła ponadto umożliwia:

- uzyskanie certyfikatów świadczących o umiejętnościach zawodowych absolwenta,
- bezpłatny i nieograniczony dostęp do internetu dla wszystkich uczniów,
- szkolenia w zakresie telepracy,
- pomoc w poszukiwaniu pracy dla najlepszych absolwentów,
- współpracę z uczelniami wyższymi,
- uzyskanie prawa jazdy kategorii B przez chętnych uczniów szkoły na atrakcyjnych warunkach

Informacja o nauczaniu języków obcych.

W szkole uczy się języka angielskiego, niemieckiego oraz francuskiego w związku z przystąpieniem szkoły do programu Leonardo da Vinci, celem umożliwienia odbywania praktyk i staży w krajach biorących udział w programie.

Szczegółowe informacje uzyskać można w sekretariacie szkoły, codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 8.00-14.00, tel./fax (13) 463 04 48 oraz pod adresem www.republika.pl/zstsanok

Zespół Szkół Technicznych

38-500 Sanok
ul. Stróżowska 16

TEKST SPONSOROWANY

Gospodarność...

Ileokro spaceruję nabrzeżem Sanu w okolicy MOSIR-u mam widok na obiekty opuszczone przez wojsko. Łza się kręci w oku, kiedy taki majątek (bez gospodarka) niszczy i ulega dewastacji.

W latach 90-tych miałem okazję wielokrotnie tam pracować na koloniach letnich i zimowych, organizowanych dla dzieci rodzin wojskowych. Obiekty te (koszary, kuchnia ze stołówką, świetlica) z powodzeniem spełniały swoją rolę w tym zakresie, mieszcząc na jednym turnusie ponad dwieście osób. Poza tym, uzupełnienie tych obiektów stanowiły obszerne tereny wraz z boiskami sportowymi i wszystkimi innymi jakże pięknie położone.

Dzisiaj widzimy powybijane szyby, powyrwane ramy okienne, ponoć też rozgrabiono wnętrza i wyposażenie (drzwi, kaloryfery i inne...).

Nie przynosi to splendoru Sanokowi, raczej świadczy o niegospodarności i braku pomysłu, co z tym „fantem” zrobić, a nie tylko o braku funduszy (którym się tak wszyscy dzisiaj zastaniają).

Przy okazji, jako mieszkaniec tego grodu, pragnę również wyrazić swoje zdanie na temat budowy parkingów na terenie miasta. Sam pomysł jest bardzo dobry, tylko ich lokalizacja budzi pewne zastrzeżenia. Skoro zamierza się wyłączyć centrum miasta z ruchu pojazdów samochodowych (i słusznie), to parkingi powinny być zlokalizowane poza centrum i nie mogą być uciążliwe dla mieszkańców.

Przy tym bardzo istotną sprawą staje się budowa południowej obwodnicy, o której mówi się już od kilku dziesięcioleci i jak do tej pory nie może doczekać się finału.

Obecnie wszystkim, zmotoryzowanym i pieszym, zaczyna mocno doskwierać zatłoczenie miasta samochodami. Tworzące się w wielu miejscach korki stanowią zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, a drgania wywołane przez pojazdy szkodzą przyulicznej zabudowie. Także hałas i wytwarzane znaczne ilości spalin nie są bez szkodliwego wpływu na zdrowie ludzi. Proszę też zwrócić uwagę na stan nawierzchni dróg (ulic), dołki i wyboje często zaskakują kierujących pojazdami.

Niektórzy twierdzą, iż wybudowanie południowej obwodnicy spowoduje zmniejszenie ruchu turystycznego w Sanoku. Moim zdaniem, turyści zmotoryzowani, udający się w Bieszczady, przejeżdżają przez Sanok bez zatrzymywania się. Natomiast ci, którzy chcą zwiedzić nasze miasto, wybiorą się specjalnie w tym celu. Tutaj jest niezbędna praca instytucji turystycznych i innych, promująca walory i uroki Sanoka, by jak największą ilość osób chciało przyjechać, zobaczyć i poznać piękno Ziemi Sanockiej.

Śmiem twierdzić, że po wybudowaniu obwodnicy ruch turystyczny w Sanoku nie zmniejszy się, ale na pewno będzie mniej smrodu...

Zygmunt Sołopatycz



Warszawski Kwintet Akordeonowy, w którym grają sanoczanin (Maciej Kandefer – pierwszy od lewej w górnym rzędzie i Tomasz Holizna – pierwszy od prawej w dolnym rzędzie) ma na swoim koncie wiele sukcesów. Znawcy podkreślają dojrzałość, spontaniczność oraz ogromną wrażliwość młodych muzyków.

Moje życie się z muzyką wymieszało...

Jest chyba najpopularniejszym w Polsce wykonawcą muzyki country oraz folk. Ten niezwykle sympatyczny i ciepły człowiek jest również autorem piosenek pełnych poezji i życiowych refleksji. Tomasz Szwed, bo o nim mowa od roku mieszka w Iwoniczu-Zdroju. Zaś ostatnio swój recital zaprezentował podczas finału III Wojewódzkiego Turnieju Sztuki Recytatorskiej „Poszukiwania”, w którym zasiadał także jako jeden z jurorów.

– Co było powodem decyzji o zamianie dotychczasowego miejsca zamieszkania z centralnej Polski na Iwonicz Zdrój?

– Musi być coś we mnie z koczownicą. Moich wędrówek było już wiele. Mój ojciec był nadleśniczym, stąd też wychowałem się w Puszczy Kozienickiej w widłach Wisły i Pilicy. To w jakiś sposób zaważyło na moim doborze kolejnych miejsc, w których później dłuższy czas przebywałem. Tak na marginesie, to jeśli człowieka gdzieś tam na początku wyrwa się z korzeniami, to później ciężko jest mu odnaleźć swoje miejsce na Ziemi. Przez kilkanaście lat mieszkalem w Warszawie. Później była Zielonka pod Warszawą, Łąck pod Płockiem, Wilkowiczki na Śląsku i Nowy Sącz. Przełomem w moim życiu był wyjazd na pół roku do Indii. A teraz przyszła kolej na Iwonicz Zdrój. Odpowiadając już ściśle na pytanie, początkowo zdecydowała o tym praca. Oprócz muzykowania zajmuję się jeszcze pracą terapeutyczną oraz prowadzę warsztaty teatralne i muzyczne. Jednak tak naprawdę wpływ na moją decyzję miała kobieta, którą poznałem podczas mojej pracy z grupami terapeutycznymi w pensjonacie „Klimat”. Kobiety zobowiązuje.

– Powróćmy jeszcze do Indii. Proszę coś bliżej powiedzieć o pobycie w tamtym kraju.

– Głównie pojechałem tam na zorganizowane przez zespół angielskiego reżysera Brookes’a warsztaty teatralne. Trwały one przez kilka tygodni w ashramie (szkoła duchowa) w Punie pod Bombajem. Odbijając się tam także medytacje oraz zajęcia terapeutyczne poprzez sztukę zaskakiwały mnie do tego stopnia, że postanowiłem pozostać tam dłużej, bo na pół roku. Wprawdzie wróciłem z Indii ostrzyżony na tyłu i wychudzony, ale szczęśliwy. To wszystko z czym miałem do czynienia w tamtym kraju, kultura Wschodu, wypadkowa wszystkich duchowych prądów na świecie, z którą się tam spotkałem, odmieniły moje życie i nadały mu wartości, o których do tamtej pory nie miałem pojęcia. Jedną z najważniejszych

konsekwencji pobytu w Punie jest jakby odnalezienie własnej drogi życiowej. Pośrednio dzięki temu nie mam m.in. problemów w relacjach z ludźmi. Jestem sobą w różnych sytuacjach i nie muszę przyjmować stereotypów, określonych ról ani konwencji. Dla mnie normalne może być to, co nienormalne jest w normalnej rzeczywistości.

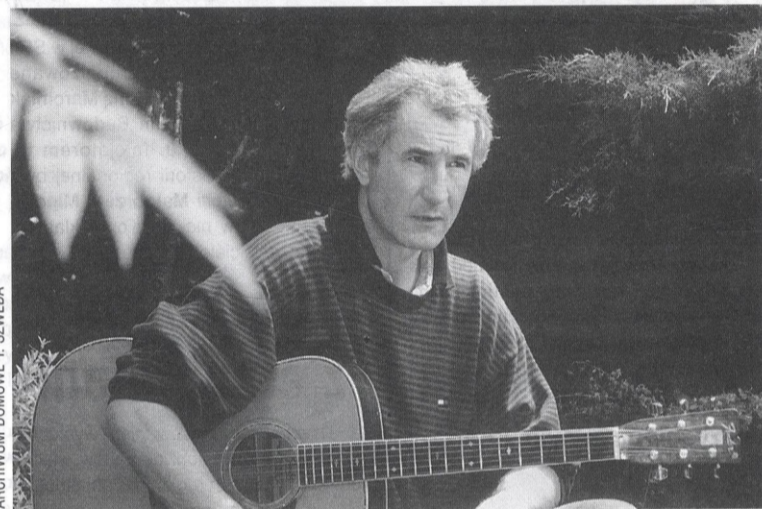
– Skąd wzięło się u pana zainteresowanie muzyką country?

– Pierwszą piosenką, jaką zaśpiewałem akompaniując sobie na gitarze była,

grupie „Bieszczadersi”, która w swoim repertuarze także ma muzykę country. Kiedyś zobaczyłem Jurka Zubę w programie piosenek ukraińskich i poczułem wtedy tę jego prawdziwość i przynależność do pewnego kręgu kulturowego, którego na szczęście nie odrzucił.

– Czy Bieszczady sprzyjają muzyce country?

– Dla potencjalnego Polaka, pierwsze skojarzenie z muzyką country to Dziki Zachód w kiczowatym wyobrażeniu związanym z kowbojami, coltami, lassem i strze-



Country opowiada o życiu, jego radościach i smutkach.

ballada z filmu „Rio Bravo”. Miałem wówczas dziewięć lat. To pierwsze doświadczenie muzyczne utrwaliło się na tyle mocno, że zaprowadziło mnie w późniejszych latach na Wyspy Brytyjskie w poszukiwaniu korzeni country, którymi jest muzyka Celtów. W sumie zatoczyłem takie kolo muzycznych stylów, bo z Anglii i USA wróciłem do Polski, doprowadzając swoje zainteresowania muzyczne do naszych słowiańskich korzeni. Myślę, że ten powrót przejawia się w mojej muzyce jako pewna część składowa. Podobny powrót do korzeni zauważyłem na przykładzie znanej na pewno prawie wszystkim sanoczanom

laniną. Jednak tak naprawdę country opowiada o życiu, jego radościach i smutkach. Powinna być postrzegana nie jako biesiada przywodząca na myśl jedynie gościa w kapeluszu. Tymczasem to głównie media lansują taki wizerunek tego rodzaju muzyki, o jakim wspominałem na wstępie mojej odpowiedzi na to pytanie, wyrządzając jednocześnie temu gatunkowi sporo krzywdy. Jednak jeśli ta muzyka jest postrzegana jako romantyczna przegoda przerwająca się w autentyczne życie i tym samym konfrontację z przeciwnościami losu, to Bieszczady niewątpliwie stanowią jej ważny element.

Tomasz Szwed

Urodzony w 1952 r. Studia w Warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej.

Pierwszy debiut muzyczny na XV Festiwalu Piosenki Studenckiej w 1978 r. Debiut poetycki na łamach magazynu „Radar” w 1983 r.

Założył kilka zespołów m.in.: „Tender”, „Poker”, „Spoko”, „Full Service”.

Reprezentował Polskę na festiwalach muzycznych m.in.: w Niemczech, Curacao i Cavan w Irlandii, gdzie zdobył wyróżnienia.

Nagrał trzy płyty autorskie: „Hey” (płyta analogowa), „Afirmacje” (CD), „Tomasz Szwed” (CD) i cztery kasety: „Tender”, „Och, Rembertów”, „Gipsy rover”, „Tomasz Szwed kierowcom”.

Autor tomików poezji: „Notatnik”, „Budowanie arki” i „Tomasz Szwed” (Biblioteka Bardów).

Współtwórca wielu programów telewizyjnych i radiowych.

– A czy Polska jest krajem, w którym można dobrze realizować karierę countrowca?

– Gdybym zakładał, że chcę wejść z tym gatunkiem muzycznym w świat show-biznesu, to na pewno nie. Country, chociaż w pewnym sensie jest elementem krajowej sceny muzycznej, to jednak podobnie jak inne stylistyki muzyczne występuje poza głównymi nurtami polskiej rozrywki.

– Pamięta pan jakieś momenty w swoim życiu mające jakiś szczególny wpływ na pańską karierę muzyczną?

– Oczywiście. Jednym z takich ważnych momentów była moja podróż autostopem w latach siedemdziesiątych po Europie. Pisałem wtedy piosenki, które są swego rodzaju pamiątkami z tej wyprawy. Jednym z tych tekstów jest „Patrząc z mostu na rzekę”. Piosenka powstała w Amsterdamie, kiedy znalazłem się w dosyć nietypowej sytuacji. Skończyły mi się pieniądze, nie miałem noclegu ani pracy. Ważnym momentem jest także przypadająca w tym roku pięćdziesiąta rocznica moich urodzin. Z tej okazji napisałem piosenkę. Oto jej refren:

Moje życie się z muzyką wymieszało, Czasem nie wiem czy prawdziwe jest czy nie, Czy to życie pisze dla mnie te historie, Czy piosenki raczej piszą życie me. Każde nowe miejsce jest ważnym momentem w życiu. A ja czekam na ten moment, który sprawi, że nie będę odczuwał potrzeby dalszej wędrówki.

Rozmawiał: Marek Tutak

Już niedługo Sanok po raz kolejny stanie się akordeonową stolicą Polski. Podczas jubileuszowych V Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych wystąpi 250 wykonawców z ośmiu krajów. Spotkaniom będą towarzyszyć koncerty znakomitych solistów i zespołów.

Stolica akordeonu

Do udziału w konkursie zgłosili się reprezentanci Białorusi, Litwy, Rosji, Słowacji, Ukrainy, Węgier i oczywiście Polski. Zmagania będą oceniane w pięciu kategoriach regulaminowych: do lat 18, 20, zespołów ze szkół I stopnia, zespołów szkół II stopnia i w kategorii rozrywkowej. W trakcie spotkań zostanie ogłoszony, po raz pierwszy w Polsce, międzynarodowy konkurs na kompozycję akordeonową. – Zapraszamy melomanów zwłaszcza na przesłuchania w kategorii rozrywkowej, które odbędą się 11 kwietnia w SDK oraz wspaniałe koncerty towarzyszące – mówi Andrzej Smolik, dyrektor PSM. – Podczas spotkań wystąpi m.in. słynny mistrz akordeonu Fridrich Lips z Moskwy i Warszawski Kwintet Akordeonowy, w którym grają nasi utalentowani i utytułowani absolwenci, Maciej Kandefer i Tomasz Holizna. W najbliższym czasie kwintet wybiera się na konkurs zespołów kameralnych w Japonii, gdzie ma ambicje walczyć o główną nagrodę. Koniecznie trzeba usłyszeć i zobaczyć znaną na całym świecie Orkiestrę Akordeonową z Koszyc i Chór Dziecięcy z Popradu. Prawdziwym hitem może okazać się koncert znakomitego zespołu rozrywkowego „Marcin Janiszewski Kwartet” z Łodzi (akordeon, gitara, kontrabas basowy i perkusja), laureata Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Akordeonowej w Przemyślu. Gorąco zachęcam do udziału, tym bardziej że ceny biletów i kamietów ustalone są na poziomie naprawdę symbolicznym.

Imprezie towarzyszyć będzie wystawa prac uczniów Liceum Plastycznego w Krośnie oraz Ludowej Szkoły Umiejętności w Popradzie.

Bilety i kamety można nabyć w siedzibie PSM przy ul. Podgórze, tel. 463-17-78. Cena biletu – 8 zł dla dorosłych i 4 zł dla dzieci i młodzieży. Kamety – odpowiednio 25 zł i 12 zł.

(jz)

Wokół Lutostawskiego

Wojciech Lubertowicz, uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia, został laureatem piątej edycji ogólnopolskiego konkursu wiedzy „Wokół Lutostawskiego” organizowanego w Białymstoku.

Konkurs poświęcony postaci wybitnego polskiego twórcy adresowany jest do uczniów liceów i szkół muzycznych II stopnia. Tegoroczne zmagania składały się z pisemnych eliminacji, wymagających szczegółowej znajomości twórczości kompozytora i – dla najlepszych – części ustnej dotyczącej życia, twórczości i poglądów mistrza. Sanoczanin zajął II miejsce ex aequo z przedstawicielką PSM w Katowicach. Zwycięzcą został uczeń PSM z Wrocławia.

– Wojtek interesuje się muzyką współczesną od dłuższego czasu – mówi Andrzej Smolik, dyrektor PSM. – Jego sukces jest owocem pasji, którą rozwijał z pomocą pedagogów z naszej szkoły, a szczególnie Stefana Olberta, Tomasza Tamawczyka i Macieja Harny. Warto przypomnieć, że jest to drugi sukces uczniów w tym konkursie, mieliśmy już jego laureatką w pierwszej edycji, Beatę Jucho. Był to pamiętny moment, gdyż do Białegostoku przybył wtedy sam Witold Lutostawski. Niestety, niedługo potem mistrz zmarł.

(z)

REKTOR

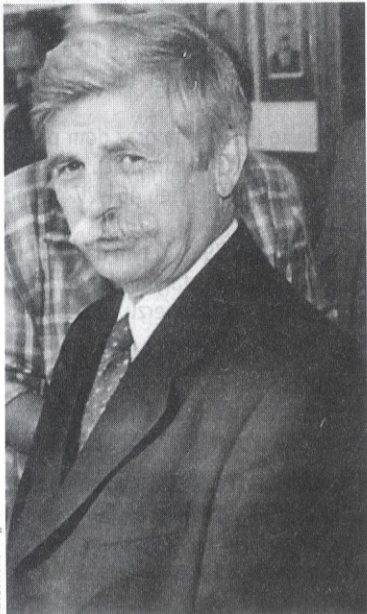
Franciszek Ziejka

Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor dr hab. Franciszek Ziejka, urodził się w 1940 r. w Radłowie koło Tarnowa. Studia z zakresu filologii polskiej ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Doktoryzował się w 1971 r., habilitował w 1982 r. Tytuł profesora otrzymał w 1991 r., a stanowisko profesora zwyczajnego w 1998 r. W 1996 r. został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Historyk literatury polskiej, badacz świadomości zbiorowej Polaków. Od 1963 r. zatrudniony jest w Uniwersytecie Jagiellońskim. Trzykrotnie był delegowany do pracy w uczelniach zagranicznych. W latach 1970-1973 pracował w Uniwersytecie Prowansalskim w Aixen - Provençe. W roku akademickim 1979-1980 został lektorem języka i kultury polskiej na Uniwersytecie w Lizbonie. W paryskim Instytucie National des Langues Civilisations Orientales (Paris III - Nouvelle Sorbone) wykładał w okresie 1984-88.

Stanowisko dziekana Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego pełnił w latach 1990-1993. Był ponadto dyrektorem Instytutu Historycznego w tejże Uczelni.



ARCHIWUM „TS”

Członek Komitetów Redakcyjnych czasopism: dwumiesięcznika „Ruch Literacki” (Kraków), kwartalnika „Regiony” (Warszawa), kwartalnika „Studia Slavica Academiae Scientiarum Hungariae” (Budapeszt).

Autor wielu książek w tym między innymi: „W kręgu mitów polskich” (1977, II wydanie poszerzone pt. „Wesele” w kręgu mitów polskich (1977)), „Studia polsko-prowansalskie” (1977), „Moje spotkania z Portugalią” (1983), „Złota legenda chłopów polskich” (1985), „Panorama Raclawicka” (1985, II wydanie zmienione - 1998), „Paryż młodopolski” (1993), „Nasza rodzina w Europie” (1995), „Poeci, misjonarze, uczeni; Z dziejów kultury i literatury polskiej” (1998). Ogłosił drukiem korespondencję Władysława Orkana z matką Katarzyną Smreczyńską („Dialog serdeczny”, 1998). Opracował krytyczne wydanie w serii Biblioteki Narodowej „Chłopów” Władysława Reymonta. Wspólnie z M. Delaperriere ogłosił w 1991 r. obszerną antologię pt. „Panorama de la litterature polonaise des origines a 1822. Jest autorem sztuk teatralnych zrealizowanych przez teatr Faktu TV, „Narodziny legendy” (1988), „Polski listopad” (1989), „Traugutt” (1991) oraz licznych słuchowisk radiowych (między innymi „Kamień księża dziejów”, „A stało się to w zapusty”, „Ty dla Polski będziesz perłą”). W 1996 r. na życzenie papieża Jana Pawła II wspólnie z M. Bobrownicką zorganizował w Castel Gandolfo sympozjum naukowe: „Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów”.

Jest laureatem kilkunastu nagród między innymi Ministra Edukacji Narodowej, Nagrody im. Tomasza Nocznickiego, Nagrody Fundacji im. Włodzimierza Tetmajera, Nagrody literackiej miasta Krakowa im. Kazimierza Wyki, Nagrody im. Zygmunta Glogera, Medaglia D'Oro Scena Illustrata.

W 1994 r. otrzymał od premiera Republiki Francuskiej Palmes Academiques. W 2000 r. otrzymał tytuł Honorowego Obywatela miasta Tarnowa, a także Krakowianina 2000 r. oraz od redakcji i czytelników Super Expressu „Złote Skrzydła”.

Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor dr hab. Franciszek Ziejka, wybitny uczyony legitymujący się dużym dorobkiem naukowym wanie przyczynił się do powołania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku. Ponadto pomagał skompletować kadre naukowo-dydaktyczną dla nowo powstałej uczelni. Postanowił też, że Uniwersytet Jagielloński obejmie patronat nad Kolegium Sanockim, jak nazywa tutejszą uczelnię.

Uchwałą Nr XLV/393/2001 z dnia 11 września 2001 r. Rada Miasta Sanoka nadała Honorowe Obywatelstwo Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka Jego Magnificencji Rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Profesorowi dr hab. Franciszkowi Ziejce za pracę i trud poniesiony przy powoływaniu i organizacji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku.

Uchwałą podpisali radni: Babiak Roman, Bętkowski Ryszard, Biega Jan, Czernek Stanisław, Daszyk Zbigniew, Gryzowska Danuta, Kaszycki Mieczysław, Kenar Tadeusz, Kołodziej Adam, Kornecki Józef, Krynicki Józef, Lasota Ryszard, Lisowska Teresa, Mazur Piotr, Pęcak Piotr, Robel Jerzy, Sadowska Janina, Tymiański Czesław, Winnik Jerzy, Wojewoda Antoni, Wojnarowski Ryszard, Wolowicz Romana, Wróbel Beata, Zarzycki Antoni.

Edward Zajac

Poczta „TS”

Najazd gazowników?

Redakcja „Tygodnika Sanockiego”

Zwracam się za pośrednictwem Waszej gazety do Rozdzielni Gazu w Sanoku Zabłotce 54, w następującej sprawie. W pierwszych tygodniach br. miał miejsce najazd na poszczególne domy, celem odcięcia im dopływu gazu, z powodu nieregulowania w terminie rachunków za gaz. Jakkolwiek ów najazd mnie nie dotyczył, niemniej chcę dokładnie wiedzieć, czy była to akcja jednorazowa, czy ten zwyczaj ma się upowszechnić? Jeżeli tak, to bardzo proszę o podanie do publicznej wiadomości wszystkim użytkownikom gazu dokładnej podstawy prawnej tego przedsięwzięcia. Za jaki okres zaległości w niezapłaconym gazie mogą spodziewać się jego odcięcia, tym bardziej że pobory otrzymuję na koniec miesiąca, a termin płatności występuje najczęściej w jego połowie. Dlaczego rozdzielnia nie respektuje zarządzenia ministerstwa finansów odnośnie naliczania odsetek za zwłokę, które rekompensują zakładom koszty opóźnienia w zapłacie należności za dostarczoną usługę, a jednocześnie odbiorcom umożliwiają zapłatę.

Ze swojej strony uważam, że wymieniony zarząd pozwolił sobie na tzw. „prawo dzungli” w państwie prawa, w którym żyjemy i które wszyscy zobowiązani jesteśmy przestrzegać. Dlatego bardzo proszę o możliwie wnikliwe poinformowanie mnie w wymienionej sprawie, gdyż za przykładem rozdzielni mogą iść inne zakłady usługowe i za parę dni zwłoki w uregulowaniu należności odetną mi wodę, światło czy też zajmą dom za zaległy podatek od nieruchomości.

Żyjąc, jak wspominałam w „państwie prawa”, staram się należycie spełniać swe obowiązki, ale też chcę korzystać z przysługującego mi prawa, jakim w tym wypadku są odsetki i nie pozwolę sobie zakłócać spokoju tego typu niemądrymi, nierozsądnymi zarządzeniami - przypuszczam własnymi - danego zakładu.

Proszę zatem o wyczerpującą odpowiedź dla mnie i nie tylko. Chcę dokładnie znać obowiązki w stosunku do wspomnianego zakładu, ale równocześnie zaznaczam, że wszelkie uchybienia w stosunku do mnie od zaraz zgłoszę do Rzecznika Praw Obywatelskich.

Janina Jaworska
(tytuł pochodzi od redakcji)

Najwyższe, najpiękniejsze, czyli...

Konkurs palm

W Niedzielę Palmową odbył się tradycyjny konkurs palm wielkanocnych, organizowany przez klasztor ojców franciszkanów. Prace oceniała komisja w składzie: **Maria Marciniak** - Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, **Wiesław Banach** - Muzeum Historyczne w Sanoku, **Katarzyna Winnicka** - Muzeum Historyczne.

A oto zwycięzcy: w kategorii „najwyższa palma” - Gimnazjum Nr 1, kl. 3 e (palma powyżej 7 m), Szkoła Podstawowa Nr 1, grupa 7 osób z kl. 5a (5,60 m), G-1, kl. 1b (5,50 m); kategoria „przedszkola” - Samorządowe Przedszkole Nr 3 (wyróżnione wszystkie grupy); kategoria nawiązująca do „tradycji regionalnej okolic Sanoka” - G-1, kl. 2 c, G-1, kl. 1c; kategoria „najładniejsza palma” - G-1, kl. 3b, G-1, kl. 1b, G-1, kl. 2e; kategoria „za pomysłowość”: G-1, kl. 1f; kategoria dla dorosłych: Maria Rapała, Ludmiła i Kazimierz Patałowie. Wyróżnienie dla najmłodszego uczestnika: Marysia Korzeniowska.



Konkurs na najpiękniejszą palmę przyciąga zarówno starszych jak i młodszych mieszkańców miasta. Najwięcej twórczej inwencji przejawiają dzieci i młodzież z dzielnicy Blonie.

Kilka tysięcy sanoczan wzięło udział w Drodze Krzyżowej, która w godzinach nocnych (22.00-24.00) w Wielki Piątek przeszła ulicami miasta. Uroczystości rozpoczęły się w sanockiej farze, a swój finał miały w kościele oo. franciszkanów.

Tłumy wiernych w świątyniach

Wyjątkowo licznie uczestniczono też w nabożeństwach Triduum Paschalnego i mszach rezurekcyjnych. Tłumy wiernych wypełniały szalenie sanockie świątynie i ich najbliższe otoczenie. W kościele oo. franciszkanów mszy rezurekcyjnej przewodniczył, wygłaszając również homilię, proboscja Zakonu Franciszkańskiego **Kazimierz Malinowski**, wywodzący się z Sanoka. Koncelebrował on również sumę w farze, która jest jego macierzystą parafią - przed 15 laty właśnie tu o. Malinowski odprawił swą mszę prymicyjną.

Podczas mszy rezurekcyjnej w farze, przewodniczącą jej ks. bp Adam Szal przekazał informację o podniesieniu do godności prałata proboszcza ks. **Andrzeja Skiby**, co wierni przyjęli z dużym zadowoleniem.

Pozostaną w pamięci

Jolanta Kosztołowicz

POŻEGNANIE

19 marca odeszła do Pana koleżanka Jola Kosztołowicz, która pracowała w Zespole Szkół Technicznych w Sanoku 14 lat, ucząc matematyki i informatyki.

Była osobą pracowitą, uczynną, z wielkim zaangażowaniem podchodziła do spraw zawodowych, oddana swoim wychowankom, dobra koleżanka.

Jej promienny uśmiech, tak charakterystyczny, rozjaśniał nasze codzienne, szkolne dni.

Rozsiewała swój uśmiech, by jaśniał radością wśród nas.

Rozsiewała swoje siły, aby stawić czoło trudnościom życiowym.

Rozsiewała swoje męstwo, aby dodać odwagi innym.

Rozsiewała swój zapał, swoją wiarę i miłość.

Rozsiewała rzeczy ważne i bez znaczenia.

Rozsiewała i miała ufność, że każde ziarno wzbogaci maleńki skrawek ziemi.

Pozostanie na zawsze w naszym sercu i pamięci.

Grono Pedagogiczne Zespołu Szkół Technicznych



ARCHIWUM ZST

Wyrazy szczerego współczucia
Pani Annie Trebendzie

z powodu śmierci
Mamy Władysławy

składają
**Rada i Zarząd
Powiatu Sanockiego**

Pani
Marioli Nowak

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci **Ojca**

składają
**Burmistrz
i Pracownicy Urzędu Miasta**

Pani Dyrektor
Annie Trebendzie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Mamy**

składają
Pracownicy Gimnazjum nr 2 w Sanoku

Pani Annie Kozerskiej

Wiceprezes ds. Ekonomicznych PSS w Sanoku
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **MATKI**

składają
**Prezes Zarządu
i Pracownicy „Społem” PSS**

Pani
Annie Trebendzie

Dyrektorze Gimnazjum nr 2 w Sanoku
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci **Matki**

składają
Burmistrz i Zarząd Miasta Sanoka

Wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci **MATKI**

Pani Annie Kozerskiej

Wiceprezes ds. Ekonomicznych
składają

**Rada Nadzorcza PSS „Społem”
w Sanoku**

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 48 m² (parter), 3-pokojowe przy ul. Sadowej, cena 1.000 zł/m², tel. 463-39-50.
- ★ Mieszkanie 36 m² (IV piętro), przy ul. Wolnej 48 w Sanoku, tel. 463-78-78.
- ★ Mieszkanie własnościowe 23 m² (II piętro) przy ul. Wolnej, tel. 464-30-78.
- ★ Mieszkanie 23,32 m² (IV piętro) przy ul. Wolnej, tel. 464-31-74 (po 16.00).
- ★ Mieszkanie 33 m² 2-pokojowe, po remoncie, przy ul. Robotniczej (od zaraz), tel. 463-40-28 (po 20.00) lub (0604) 75-59-81.
- ★ Mieszkanie 46 m² (parter), po remoncie, własne c.o., niski czynsz, z działką 0,5 a. wiad. Zagór. ul. Fabryczna 6/4, tel. (0504) 09-32-01.
- ★ Mieszkanie własnościowe 39 m² (I piętro), przy ul. Śliwowej 1/41, tel. 463-56-57.
- ★ Mieszkanie własnościowe 59 m², 3 pokojowe, przy ul. Cegielnianej 26, tel. 464-73-64 (po południu).

- ★ Mieszkanie 90 m² w 3-rodzinnym domu w Sanoku (ogród, piwnica, strych, garaż), cena 95.000 zł, tel. (0601) 16-27-71.
- ★ Mieszkanie 39,5 m², 2-pokojowe, kuchnia, łazienka i toaleta osobno, przy ul. Śliwowej, cena do uzgodnienia, tel. 464-93-39 (po 19.00) lub (0601) 55-94-76.
- ★ Mieszkanie 71 m² (I piętro), 3-pokojowe na os. Błonie, tel. (012) 645-60-25 lub (0606) 21-30-34.
- ★ Mieszkanie 58 m² przy ul. Dembowskiego 7/2, cena do uzgodnienia, tel. 463-72-00.
- ★ Mieszkanie 48 m² po remoncie, przy ul. Sadowej 13, tel. 464-89-47 lub (0601) 59-28-61.
- ★ Mieszkanie 48,40 m² (I piętro), na os. Błonie (możliwość sprzedaży w raty), tel. 464-39-66.
- ★ Mieszkanie 42 m² przy ul. Wolnej 36 – lub zamienić na większe za dopłatą, tel. 464-46-73.
- ★ Dom drewniano-murowany (może być 2-rodziny), wszystkie media, działka 12,8 a, w atrakcyjnym miejscu w Zagórze, cena do uzgodnienia, tel. (0606) 97-41-16.

- ★ Dom murowany ok. 64 m² przy ul. Lipińskiego 100 lub wynajmę na działalność gospodarczą, tel. (017) 856-25-19 lub (0605) 95-31-04.
- ★ Dom 120 m² pow. użytkowej, 10-letni, 5 pokoi, wszystkie media, cena 165.000 zł oraz dwie działki budowlane po 13 a, cena 1.200 zł/ar, tel. 463-36-40.
- ★ Lokal magazynowo-biurowy 123 m² (wszystkie media) w Sanoku przy ul. Okulickiego, cena do uzgodnienia, tel. (0606) 97-41-16.
- ★ Halę 600 m² oraz działkę 50 a przy przystanku PKS w Lesku, tel. (0603) 64-26-70.
- ★ Lub wynajmę kiosk 28 m² z doprowadzoną wodą, przy ul. Lipińskiego (obok bloku nr 120) wraz z całym wyposażeniem, tel. (0601) 08-57-99.
- ★ Plac 1 ha pod zabudowę przemysłową, w Sanoku, tel. (0504) 07-39-53 lub (0504) 07-39-54.
- ★ Garaż murowany podwyższony na busa (dojazd asfaltowy), przy ul. Stróżowskiej, tel. 463-14-08 lub (0501) 69-62-99.
- ★ Działkę 62 a w Sanoku, tel. 463-43-68 (po 19.00).
- ★ Działkę budowlaną 38 a, uzbrojoną, w Zagórze Dolinie (możliwość podziału na dwie mniejsze), tel. (0601) 59-28-64.
- ★ Działkę rekreacyjną 15 a (szer. 15 m dł. 150 m) w pobliżu ul. Głowackiego, cena 7.500 zł – do negocjacji, tel. (0692) 71-36-64.

- ★ Działkę 35 a (lokalizacja Bażanówka od strony Długiego), cena 21.000 zł, tel. 463-79-04.
- ★ Ogródek działkowy w „Sosenkach”, tel. (0504) 07-39-53.
- ★ Tanio działki budowlane 10 a i 15 a w Strożach Małych, tel. (0600) 76-91-07.
- ★ Działkę 0,1319 ha oraz dom parterowy 72,5 m² w Ustrzykach Dolnych przy ul. Nadgórnej, tel. 461-27-46 (po 15.00).
- ★ Grunt rolny 79 a, w tym działka budowlana 35 a ze starym, drewnianym budynkiem, w Jaćmierzu (Przedmieście), tel. 462-66-39.

- ★ Skodę 120L (1990), przeb. 94 tys. km, tel. 463-77-99.
- ★ Tanio renault 19 TD chamade (1991/92), przeb. 190 tys. km, kolor szary metalik, 5-drzwiowy, alarm, c. zamek, multi-lock, radioodtworacz, nowy akumulator, bezwypadkowy, kupiony w salonie, tel. (0505) 55-00-07.
- ★ Audi 80 1.6 (1978), stan dobry, cena 1.500 zł, tel. 463-02-48.
- ★ Opla senatora 3.0 (1988), instalacja gazowa oraz opła kadetta 1.6D (1986) – tanio, tel. (0609) 58-12-96.
- ★ Fiata uno (1997), el. szyby, c. zamek, alarm, stan b. dobry, tel. 462-65-87.
- ★ Forda sierre 2.0 GL kombi (XII/1988), tel. 464-84-19.
- ★ VW golfa III 1.9 TDI (IX/1996), przeb. 140 tys. km, kolor grafitowy metalik, białe zegary, alufelgi, c. zamek, autoalarm – pilot, el. szyberdach, obrotnicz, immobiliser, atrakcyjny wygląd, garażowany, stan idealny, dwa lata w kraju, pierwszy właściciel, cena 29.000 zł – do negocjacji, tel. 462-00-61 lub (0501) 69-63-30.
- ★ Fiata seicento van 900 cm³ (1999), 5-osobowy, przeb. ok. 24 tys. km, pierwszy właściciel, stan dobry, serwisowany (książka przeglądów), tel. (0604) 91-28-20.
- ★ Fiata uno 1.4 (1995), mały przebieg, tel. 463-10-58.
- ★ Fiata uno 1.4i (1996), c. zamek, el. szyby, relingi, kolor czarny, przeb. 74 tys. km., cena do uzgodnienia, tel. 464-43-87.
- ★ Jawę TS 350 (1989), cena 550 zł oraz poloneza 1.5 (1989), cena do uzgodnienia – lub zamienić na fiata 126p, tel. 464-11-61 (po 15.00).
- ★ Forda escorta 1.3 (1989), tel. 464-83-35.
- ★ CC 900 (1996), przeb. 69 tys. km, uchylne szyby, kolor morski metalik, garażowany, drugi właściciel, stan b. dobry, cena 10.800 zł, tel. 463-48-14.
- ★ Pilnie, z powodu wyjazdu daewoo matiza friend (2001), przeb. 20 tys. km, (radio z odtwarzaczem), stan b. dobry, serwisowany, tel. 461-27-41 lub (0606) 10-52-22.
- ★ Ciągnik C-360, stan b. dobry, tel. 464-05-71 lub (0604) 99-04-19.

Kupię

- ★ Dom murowany w Sanoku lub okolicach Sanoka, tel. (032) 762-53-52.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie 42 m² w domu prywatnym w Sanoku, tel. 463-36-96.
- ★ Mieszkanie 35 m² w centrum miasta, tel. 463-17-25.
- ★ Dom jednorodzinny murowany 90 m², częściowo umeblowany, przy ul. Leśmiana 21, tel. 463-74-12.
- ★ Lokal 13 m² przy ul. Stróżowskiej 8, tel. 463-47-24.
- ★ Dwa lokale 20 i 24 m² (II piętro) w centrum przy ul. Mickiewicza, tel. 463-60-68 (wieczorem).
- ★ Pomieszczenia handlowo-biurowe 25 i 8 m² (niski czynsz), tel. 463-05-93.
- ★ Zakład fryzjerski z wyposażeniem, przy ul. Tuwima 14, tel. 463-10-33.
- ★ Lokal 58 m² na działalność handlowo-usługową, przy ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich, tel. 463-08-16.

AUTO-MOTO

Sprzedam

- ★ Daewoo matiza joy (2000), kolor niebieski metalik, przeb. 12 tys. km, bezpłatne przeglądy i gwarancja do lipca 2003 r., tel. 463-12-99 (po 20.00) lub (0504) 07-39-55.

Remonty mieszkań
tel. 4664148

Firma budowlana
buduje, wykańcza,
dociepla
tel. 464-88-14, 463-39-41
502-179-031

Wiosenna obniżka cen sklepów RTV AGD
„EFECT”, tel. 4636794
Sanok, ul. Jagiellońska 47
„HERMES”, tel. 4644129
Sanok, ul. 3-go Maja 15

KRZYŻÓWKA NR 14

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni):
I – Nagroda rzeczowa o wartości 30 zł ufundowana przez Sklep Komputerowy „Active”, ul. Franciszkańska 3; II – 15 zł (gotówka), III – wypożyczenie 3 kaset video (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest Wypożyczalnia Kaset i płyt DVD Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Kościuszki 15. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

**SPONSOREM I NAGRODY JEST
SKLEP KOMPUTEROWY
ACTIVE**
tel. 4641338
ul. Franciszkańska 3
38-500 Sanok

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie – przysłowie.

KURS, SZKOLENIE ZESPÓŁ DRZEW	ELEKTRYK ALBO DZIENNI- KARZ	KRAJNA HISTO- RYCZNA W GRECJI	DUCHOWNY W CERKWI KRAJEM	STOS, ZWAŁ CORKA SIOSTRY	GÓRY W AMERYCE POŁUD- NIOWEJ	26
			3	5		13
OSRODEK KULTURY LUDOWEJ W POLSCE				4	PIENIĄDZ WŁOSKI DO 31 XII 2001 R.	
	15					
REJON, DZIELNICA MIEKKI METAL			OSRODEK WINIAR- STWA WE WŁOSZACH	10		KOŚCIÓŁ KATE- DRALNY, KATEDRA
			POCZĄTEK WYŚCIGU MIASTO W JEMENIE			22
						9
KIEROW- NICA KONIA	7, 25	KRWAWA DYKTATU- RA, KTO- RA WY- STĄPIŁA W NIEM- CZECH W XX W.	NORDYCKI BÓG WOJNY I PRAWA		TKANKA TWORZĄCA SZKIELET ZĘBÓW	20
GŁOS KOBIECY	23		8	16		
			GRECKA BOGINI NIESZ- CZĘŚCIA	14	RZĘKA ALBO RENIFER	
						KRÓL, ZA KTÓREGO POPUSZ- CZANO PASA
PŁYNIE PRZEZ INNS- BRUCK		CZEŚĆ DOBY	JEDNOSTKA W CHINS- KIM SYSTE- MIE MIAR		POSŁANKA ZEUSA I HERY DO LUDZI	18
WYSPA GRECKA SPIEWA W KAPELUSZU	11	2	6		WARTOŚĆ TOWARU WYRAŻONA W PIENIĄDZU	1
	17	19		12		24

Rozwiązanie krzyżówki nr 12:

NIE MA BRATA GDY STRATA

Nagrody wylosowali: 1. Gustaw Tomczewski, ul. Kopernika 8/45, 2. Beata Pytlik, ul. Rymanowska 24a, 3. Tomasz Miśkiewicz, ul. Sierakowskiego 7/3.

**ODNAWIANIE WANIEŃ
U KLIENTA**
tel. 4632911, 0606250286

Restauracja Jagiellońska
zaprasza
NA DANCING
w sobotę (6 kwietnia)
od godz. 19.00
Wstęp wolny, tel. 463-12-08

Drzwi z drewna
zewewnętrzne – zwykłe
– ocieplane
wewnętrzne – różne
również na wymiar
Skrzydła drzwiowe
Nadolany 80
tel./fax 4664161

CISAN
PŁYTY MEBLOWE
cięcie płyt na wymiar
oklejanie krawędzi
(PCV, ABS, STENDOTRON)
PŁYTA WIÓROWA
BLATY KUCHENNE
SKLEJKA
AKCESORIA MEBLOWE
SANOK, ul. II Armii WP 40
TEL. 463-29-91
czynne od 8.00 do 16.00
przy zakupie powyżej 1000 zł
przewóz gratis do 25 km

KOMUNIKAT
Zarządu Miasta Sanoka
z dnia 4 kwietnia 2002 r.
Stosownie do art. 18, ust. 2, pkt 5 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. Nr 15, poz. 139 z 1999 r. z późn. zm.) oraz art. 19 ust. 1 pkt 1, art. 20, art. 22 ust. 1 i art. 23 ustawy z dnia 9 listopada 2000 r. o dostępie do informacji o środowisku i jego ochronie oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. Nr 109 poz. 1157)
podaję do publicznej wiadomości, że:
projekt Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce o nazwie: „CHROBREGO III” wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko, będzie wyłożony do publicznego wglądu w okresie od 12 kwietnia 2002 r. do 14 maja 2002 r. w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku ul. Rynek 1, pokój nr 45, w godzinach od 7.30 do 15.30.
Projekt planu przewiduje przeznaczenie terenu pod budownictwo mieszkaniowe z usługami.
Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść protest.
Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść zarzut.
Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty do projektu planu na piśmie do Zarządu Miasta Sanoka z podaniem oznaczenia nieruchomości, której dotyczy oraz uwagi i wnioski do prognozy w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia tj. do 29 maja 2002 r.
Za Zarząd
Przewodniczący Zarządu
mgr inż. Zbigniew Daszyk

Sprzedam - cd.

★ UAZ-a (1977), stan dobry, tel. 463-59-17 (po 18.00).

Kupię

★ Poloneza z homologacją fabryczną na ciężarowy, tel. (0600) 35-29-51.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Pianino Calisia, stan dobry, cena 2.200 zł, tel. 464-91-71 (wieczorem).
- ★ Zamrażarkę 200l, wagę uchylną, wagę dziesiętną, stoły kuchenne, stoliki i krzesła, tel. 463-34-06 lub (0607) 33-31-51.
- ★ Kłoc jesion (dł. 5,40 m, szer. 1 m), tel. 464-01-66.
- ★ Zamrażarki Caravell 320 I, 220 V – 2 szt., stojące, przeszklone, cena 350 zł/szt., tel. 469-60-46.
- ★ Magiel elektryczny, tel. 463-49-54.
- ★ Silnik IVECO + skrzynia + chłodnica 2.8 turbo, tel. 467-21-53 (do 9.00).
- ★ Deski dębowe, suche (3 kubiki), blachę ocynkowaną, magiel elektryczny, tel. 464-05-71 lub (0604) 99-04-19.
- ★ Drukarki igłowe, kasę pancerną, lodówkę, CB-radio, odkurzacz, meble biurowo-gabinetowe, telewizor, szyby pancerne, tel. 463-31-25.
- ★ Suknię ślubną z dodatkami (roz. 38), tel. 463-64-72 (po 17.00).
- ★ Ziemię po wykopach budowlanych, na terenie Sanoka, tel. 464-11-27.
- ★ Odstąpię ziemię po wykopach, na terenie Sanoka, tel. 464-04-21 (po 18.00).

Kupię

★ Spółkę (handlową) z o.o., tel. 464-42-66 lub (0604) 97-37-05.

★ Osoby należące do funduszy emerytalnych: AIG, Bankowy, Sampo, Pocztylion proszone są o kontakt celem obniżenia pobieranych opłat prowizyjnych, tel. 464-40-08 lub 464-83-31.

PRACA

Zatrudnię

★ Firma AVON Cosmetics poszukuje konsultantek, dla nowych pracowników – 6 wspianych prezentów, tel. (0504) 04-18-60.

UWAGA!

Ogłoszenia drobne i reklamy
przyjmujemy
tylko do poniedziałku
do godz. 16.30.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

2002 Wiosenna Promocja 2002

prosta i szybka sprzedaż na raty raty raty prosta i szybka sprzedaż na raty

autoryzowany serwis w Sanoku

Komputery od 1100 zł, monitory kolor od 399 zł, programy dla firm

Kserokopiarki Kasy fiskalne Wagi

Materiały i urządzenia biurowe dla firm i urzędów

3A Sp. z o.o. tel. 463 67 88, 464 58 51, 464 58 52

Sanok, ul. Zamkowa 3a (obok Muzeum Historycznego)

Materiały biurowe i meble – ul. Rynek 14

MULTI proponuje systemy dociepleń

ATLAS GREINPLAST

tyniki mozaikowe w ciągłej sprzedaży
najniższe ceny – transport gratis

Sanok – Dąbrówka, ul. II Armii W.P. 40, tel. 463-50-44

★ Legalna praca w Szwecji przy zbiorze jagód i borówek (lipiec, sierpień, wrzesień 2002 r.), konieczny samochód osobowy lub bus. Koszt wyjazdu ok. 800 zł, zarobek do 5.000 zł miesięcznie, tel. 467-53-39 (wtorek i czwartek 16.00-18.00).

Poszukuje pracy

★ Mężczyzna, wykształcenie średnie techniczne, prawo jazdy kat. A,B,C,D,E, dyspozycyjny, z własnym samochodem osobowym podejmie pracę w transporcie lub inną, tel. 463-02-48.

★ Kobieta, wykształcenie średnie, duży staż w pracy biurowej, praktyka cukierniczo-gastronomiczna, tel. 464-14-09.

★ Młody mężczyzna z grupą inwalidzką, wykształcenie średnie techniczne, dobra znajomość obsługi komputera i oprogramowania biurowego, tel. (0602) 84-19-05.

★ Kobieta 37 lat, wykształcenie zawodowe (III gr. inwal.) podejmie każdą pracę, tel. 463-75-17.

Korepetycje

★ J. francuski korepetycje i tłumaczenia, tel. (0502) 36-82-48.

★ J. francuski, tanio i solidnie u ucznia (poziom szkoły podstawowej i gimnazjum), tel. (0606) 28-07-02 (wieczorem).

★ Chemia – wszystkie poziomy nauczania, przygotowanie do matury i na studia, tel. 463-01-19 (po 20.00).

★ Chemia, podstawy informatyki, j. angielski, tel. 464-42-18.

ZGUBY

★ W dn. 30 III 2002 obok szpitala znaleziono małego czarnego pieska, podobnego do pinczera, tel. 463-38-07 lub (0604) 57-59-18.

PRACOWNIA POLIGRAFICZNA przy AUTOSAN S.A.

świadczy usługi dla ludności:

- foliowanie
- druk offsetowy
- oprawy bindowane
- prace introligatorskie
- kserokopie barwne
- kserokopie czarno-białe



AUTOSAN S.A.
Pracownia Poligraficzna
ul. Lipińskiego 109,
38 500 Sanok,
Tel. 013 46 50 442

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU
- poziome - pionowe
ul. Zaulek Dobrego Wojaka Szwejka 2
tel. 464-19-12 lub 463-35-98
GENY PRODUCENTA

Rewelacyjna metoda wyszczuplania sylwetki

ÄGYPTOS®

Kosmetyczny HIT
strzeżony światowym patentem

• średnia utrata 25-50 cm
w obwodach całego ciała
podczas jednego zabiegu

STUDIO PROFESJONALNEJ
KOSMETYKI
Ewa Borczyk
Sanok, ul. Grunwaldzka 16
tel. 463 48 67

OGRODZENIA BRAMY • BALUSTRADY

Produkcja metalowa

P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 4632009

KURS

AGENTA OCHRONY
I, II STOPIEŃ (raty, praca)
ceny promocyjne
tel. 0501706007, 0606679065

UPUSTY DO 30%

thermo okna®
marimex
S.C.

OKNA DRZWI
z PVC i ALU

PARAPETY

odbiór natychmiastowy
ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 18
38-500 SANOK
tel. (013) 463-47-19

tel. 463-78-98
Sanok, ul. Sobieskiego 16
o godz. 17.00
w każdy wtorek i środę
Rozpoczącie kursu:

3 miesiące
Termin zapłaty:
1 miesiąc
Czas trwania kursu:

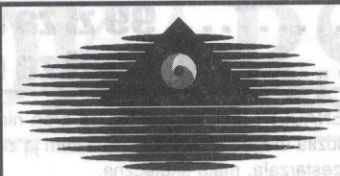
“WAREX”
Centrum szkolenia kierowców

SZWAGIER MEBLE

PRZEDSIĘBIORSTWO
MEBLOWE

38-533 NOWOSIELCE 313
TEL./FAX 467-23-28

Zapraszamy



FOTOLAND
CENTRUM FOTOGRAFICZNE
SANOK, UL. KOŚCIUSZKI 24

Szeroka gama
usług fotograficznych:

- zdjęcia w formacie:
od 9 cm x 13 cm
do 1 m x 1,5 m
- index print
- reprodukcje
(zdjęcie ze zdjęcia)
- slajdy
- studio cyfrowe
- zdjęcia z aparatów
cyfrowych
- zdjęcia nagrobkowe

ZAPRASZAMY!

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE



Polecamy wyroby

z betonu i żelbetonu
po atrakcyjnych cenach
z możliwością dostawy do klienta

1. Kostka brukowa, obrzeża
2. Pustaki betonowe
3. Płyty ażurowe,
parkingowe, drogowe
4. Kręgi od Ø 30 cm
do Ø 200 cm
5. Elementy zbrojenia,
stemple teleskopowe
6. Cement, piasek, żwir

Informacje telefoniczne:
Sanok – 4637262, 4640007
i Ustrzyki Dolne – 4611667

OKNA I DRZWI Z PVC

PRODUCENT

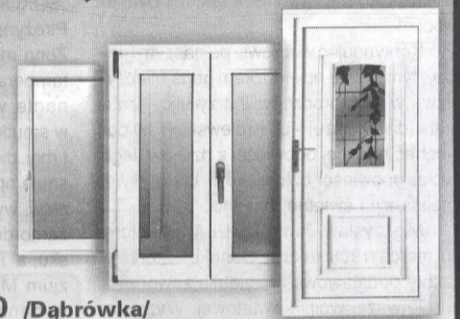
MULTI

tel. 46 350 44

38-500 SANOK

ul. II Armii W.P. 40 /Dąbrówka/

KUPUJĄC OKNA PRODUKOWANE U NAS,
OTRZYMASZ UPUSTY W FIRMIE WARTA



OKNA DRZWI

PRODUCENT

ROMPLAST

SANOK

KOŚCIUSZKI 31

(obok sklepu komputerowego
AGENDA 2000)

464 53 33

PCV ALUMINIUM

10 lat gwarancji

TRANSPORT GRATIS

WYSOKIEJ JAKOŚCI BETON TOWAROWY

atrakcyjne upusty cenowe przy płatności gotówką
poleca P.P.B. STALBET

Sanok, tel. 4637262

Ustrzyki Dolne, tel. 4611667



KOMIS

mebli zachodnich

Zapraszamy

ŚWIAT MEBLI

Jagiellońska 7
tel. 463-21-06

II Armii W.P. 40
tel. 464-06-91



Po ciężkich i tragicznych przejściach życiowych, wróciłem do ukochanego Sanoka z hitlerowskiego obozu pracy, powróciłem do miasta mego dzieciństwa i młodości, dziękując Opatrzności Bożej za cudowne ocalenie – wspomina pan Mieczysław po latach. – W podzięciu postawiłem przy rodzinnym domu – duży drewniany krzyż, przy którym przez wiele lat w majowych miesiącach śpiewano pieśni Maryjne, składano kwiaty. Mieszkańcy dzielnicy Wójtostwo, wywodzący się z wielopokoleniowych rodzin mieszczańskich, darzyli się wielką życzliwością i szacunkiem, sąsiedzką pomocą, częstokroć w opresyjnych sytuacjach, a młodzież szanowała ludzi starszych. Z biegiem lat, wiele uroczych domów zostało zburzonych, mocą decyzji „władzy ludowej”. Tytułem wywłaszczenia przyznano właścicielom, po prostu, żebrać o odszkodowania. Rozproszono żytych ze sobą mieszczan, sadowiąc ich w komunalnych mieszkaniach. W najpiękniejszej dzielnicy wybudowano bloki-klocki. Z prowincji przybyli nowobogacy, budując kamienice, przy których psy szczyrzyły kły za ogrodzeniami „drucianych zasieków”. Ot, i zginął bezpowrotnie pejzaż urokliwej dzielnicy – Wójtostwo. Szkoda, tak było tu uroczo!

Kontynuując wędrówkę po naszym grodzie, tym razem odwiedziłem pana Mieczysława w jego uroczej willi przy ulicy Traugutta (dawniejszej – ul. Królewskiej), by posłuchać barwnej opowieści z dziejów Jego życia, opowieści człowieka o błyskotliwej inteligencji i świetnej pamięci.

Mieczysław Jan GODULA, urodzony 30 marca 1908 roku w Sanoku, ukończył szkołę podstawową i trzyletnią zawodową po pierwszej wojnie światowej. Wyzwolony na czeladnika stolarskiego, podjął pracę w Sanockiej Fabryce Wagonów (SANOWAG) w 1926 roku, wykonując drewniane elementy do wagonów pulmanowskich. Praca wymagała dokładności i nie zawsze była należycie wynagradzana.

– W latach 1931-32 powołano mnie – mówi pan Mieczysław – do 1 pułku pancernego w Poznaniu, gdzie niezależnie od szkolenia wojskowego, wykonywałem różne prace w kwatermistrzostwie. Tu w jednostce zapoznałem się z uzbrojeniem pancernym w postaci francuskich czołgów

RENAULT i tankietkami TK. Ta broń nie budziła mego zachwytu – uważałem ją za przestarzałą, mało skuteczną.

Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, powróciłem do SANOWAGU na stanowisko wykwalifikowanego stolarza. – W tym czasie brakowało zamówień produkcyjnych dla naszej fabryki, następowały redukcje załogi, a ja byłem zatrudniony z pewnymi przerwami. Dopiero w 1934 roku wpłynęły poważniejsze zamówienia na produkcję wagonów osobowych, turystycznych i bagażowo-pocztowych. Również na przyczepy do ewakuacji czołgów, kuchni polowych, ale wojna 1939 roku przerwała pełną realizację tych zamówień.

W 1935 roku ożeniłem się z Janiną z d. Paszkiewicz (sanoczanką z rodu szlacheckiego), która aktywnie działała w miejscowym Stowarzyszeniu Gimnastycznym „SOKÓŁ”, współpracując m.in. z paniami: Pirożyńską, Jacewiczową, Zofią Borczyk. Żona moja była wspaniałą kobietą, pełną temperamentu, gorącą patriotką. Zmarła nagle w 1983 roku, pogrążając mnie w smutku i nasza jedyną córkę Krystynę. I moi dwaj bracia zasługują na uwagę – snuje opowieść pan Mieczysław – Władysław, wybitny oficer WP, porucznik, został zamordowany przez Sowietów w Kozłowsku, a Tadeusz uczył w sanockim Gimnazjum Męskim. W Księdze Pamiątkowej, wydanej z okazji 70-lecia gimnazjum, figuruje w wykazie profesorów uczących w okresie od 1880 do 1958. Zmarł w 1976 roku.

– Pragnę nadmienić, że w 1938 roku powstał na terenie Sanowagu – Związek Strzelecki „STRZELEC” dzięki Filipowi Schneiderowi, Kosztolowiczowi i innym. Związek ten skupiał przeważnie rezerwistów WP. Była to organizacja przystosowania wojskowego, paramilitarna, starająca się wpływać patriotycznie na młodzież. Mieliśmy mundury, kilka jednostek broni, odbywały się zajęcia strzeleckie, również

z musztry, szkolenia przeprowadzali podoficerowie miejscowego garnizonu. U nas szkolili się także młodzież gimnazjalna. Pełniliśmy służbę wartowniczą, pilnując naszego zakładu pracy. Również i ja należałem do „Strzelca”, bo tutaj umacniał się mój polski patriotyzm.

– Ot, i druga wojna. Kartą mobilizacyjną powołano mnie do 2 pułku pancernego w Żurawicy. W koszarach rozgardiasz, na front wyruszyły wozy pancerne. Ze sterty mundurów dobrałem pasujący na mnie, buty saperki, chlebak, plecak, manierkę, ot, i wydano mi karabin z zapasem amunicji. Kompaniami ruszyliśmy w kierunku Tarnopola. W czasie marszu atakowały nas nie-

kome zbrodnie, kwalifikowały mnie na karę śmierci. Otrzymałem wyrok – 5 lat ciężkiego więzienia. Codziennie na Monteluppi wykonywano wyroki śmierci. Panowała atmosfera ciągłego strachu, od którego można było oszaleć. W więzieniu św. Michała został uwięziony Antoni Żubryd. Przewadzony na rozstrzelanie, uciekł pijanym gestapowcom, choć miał zdrtutowane ręce. Z Krakowa przedostał się do Sanoka i tu doczekał się wyzwolenia spod niemieckiej okupacji.

W lipcu 1943 roku przewieziono mnie do więzienia w Wiśniczu. Dzięki mojej żonie, która jakimś sposobem dotarła do administracji więzienia i ubłagała naczeln-

budynki szkolne, również koszary 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. W czerwcu 1946 roku przeniosłem się do Sanockiej Fabryki Wagonów, i tu z kolegami robiliśmy stół, stoliki, stołki, taborety, szafy itd. dla miejscowych biur. W tym czasie zaczęto u nas produkować wagony-węglarki. Panu Filipowi Schneiderowi załoga powierzyła funkcję dyrektora, widząc w nim świetnego organizatora produkcji, człowieka szanującego wolę załogi, zasłużonego żołnierza podziemia w okresie hitlerowskiej okupacji. Pod koniec lat czterdziestych zaczęto w Sanowagu remontować wagony towarowe, specjalne, również chłodnie. Naprawiano samochody dla wojska, produkowano drobny sprzęt gospodarstwa domowego, narzędzia rolnicze, etc.

– Pracę szanowałem, wkładając w nią swoje zdolności, dokładność – wspomina p. Mieczysław – ofiarą i koleżeńską załogą tworzyła świetną atmosferę w zakładzie. Przełożeni cenili moją pracę. Do partii politycznej w tym czasie ani później nie należałem. Daleki byłem od polityki, choć losy Polski zawsze mnie obchodziły, bo przecież byłem wychowany w polskiej, głęboko patriotycznej rodzinie. Niezatarłe piętno patriotyzmu wywarł na mnie mój ojciec, to jemu zawdzięczam hart ducha i dogłębną znajomość polskiej historii, wzlotów i upadków.

Lubiłem swój zakład pracy, bo tutaj tętniło barwne życie. W styczniu 1958 roku przemianowano SANOWAG na Sanocką Fabrykę Autobusów (AUTOSAN). Pełną parą ruszyła produkcja autobusów między-miastowych, miejskich, turystycznych, przyczep rolniczych w Zaslawiu, naczepek transportowych, furgonów, autobusów laboratoryjnych. Nasza uzdolniona załoga wypracowała samodzielną polską myśl techniczną, pomysły i udoskonalenia. Ominięto kosztowne licencje, dzięki świetnym konstruktorom, technologom, wysoko wykwalifikowanym robotnikom. Na rynku krajowym i zagranicznym zaczęto cenić nasze autobusy, przyczepy, furgony itd. Sukcesy cieszyły całą załogę.

Parę lat przed emeryturą pracowałem w modelarni SFA, wykonując drewniane modele drzwi i okien autobusowych. Modele odwzorowywano na kopiarkach. Roboty wymagały pełnego zaangażowania i precyzji. Poradziłem sobie, bo przecież byłem ofiarnym człowiekiem pracy i jak to się mówi: – „Lubiłem pracę, a praca lubiła mnie”. W 1974 roku przeszedłem na emeryturę, trochę żalując, że skończył się w moim życiu – etap twórczej pracy.

Mając wiele wolnego czasu, zacząłem chodzić do lasu na grzyby, razem z kolegą Iwańczykiem (już nieżyjącym). Zająłem się drobnym majsterkowaniem, wiosną i latem pielęgnacją kwiatów w przydomowym ogródku.

Czytam dużo książek, powróciłem do Sienkiewiczowskiej „Trylogii”, książek Reymonta, Prusa, Żeromskiego, poezji Mickiewicza i Słowackiego. Czytam czasopisma, zwłaszcza „Tygodnik Sanocki”, interesuję się zachodzącymi zmianami w naszym grodzie. Oglądam wartościowe filmy w telewizji i słucham miłej muzyki. Dawniej grałem na mandolinie, ale z biegiem lat zaniechałem ten instrument.

Ot, i takie to moje życie emeryta. Odnaczeń państwowych nie posiadam, nigdy o nie nie zabiegałem, przecież nie zawsze odznaczenie świadczy o zasługach danego człowieka. W 1993 roku otrzymałem legitymację Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a w styczniu 1996 roku zostałem przyjęty do Polskiego Związku B. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

Postanowieniem Prezydenta RP z dnia 12 lutego 2001 roku mianowano mnie na stopień podporucznika WP. Ot, i zostałem oficerem, ten fakt cieszy mnie, może jestem próżny, ktoś to wie. Każdego człowieka coś w życiu cieszy, a najwięcej pamięć o kimś, częstokroć zapomnianym, być może, że trochę nudna i smutna, ale coś zrobić, życie nie zawsze jest usłane różami, mija szybko w blaskocieniach, niczym mgłą poranna. Dożyłem sędziwego wieku i cieszę się każdym dniem, tym słonecznym i tym pochmurnym, bo życie ma swój urok i niepowtarzalny smak. Moi serdeczni koledzy już dawno odeszli, pozostawiając niemiłkące echa przebytej razem młodości, wrażeń, doznań i miłych wspomnień.

Roman Bańkowski

PAN MIECZYŚLAW

mieckie samoloty, strzelając z broni maszynowej. Zmęczeni, głodni, brudni, ale pełni chęci zmierzenia się z niemieckim wrogiem. Duch bojowy tkwił w naszych sercach, ale czasem wkraadało się zwątpienie, kiedy spoglądaliśmy na nasze marne uzbrojenie.

Był to marsz tragicznych żołnierzy, marsz donikąd, i tak 17 września 1939 roku otoczyli nas żołnierze radzieccy, rozbili, a potem pod konwojem pędzono nas w stronę Zbrucza. We dworze w miejscowości Kopyczyńce utworzono prowizoryczny obóz jeniecki. Widziałem stopy zniszczonej polskiej broni; karabiny bez kolb, połamane szable, itd. Zniszczyli je polscy żołnierze, idąc do niewoli. Widziałem polskich oficerów wieszonych w zdrtutowanych wagonach, zarośniętych, spragnionych wody i żywności. Wieszono ich do obozów, z których żywi nie wrócili. Zamordowali ich Sowietci. Z tego obozu umożliwiły nam ucieczkę polskie kobiety, które przekupiwszy zegarkami pilnujących nas wartowników, dostarczyły nam również jakieś zniszczone cywilne ubrania. Z kolegą, sanoczaninem, przekradaliśmy się w stronę Przemyśla, Birczy, Tyrawy Wołoskiej, Zatuza, Bykowiec. Szczęśliwie dotarliśmy do Olchowic, a tu

wywniósł się problem, jak się dostać do Sanoka, przecież na Sanie przebiegała granica sowiecko-niemiecka, a olchowski most, jak również brzegi rzeki, strzegła czujna straż graniczna, straż okrutnych wrogów, którzy zagarnęli naszą ojczyznę. Wzdłuż Sanu po stronie sowieckiej, dotarliśmy do Międzybrodzia i tutaj dwaj panowie z narażeniem własnego życia, w nocy, przeprowili nas przez rzekę na stronę niemiecką. Nocą przechodząc przez Trepczę, usłyszałem, jak mniejszość narodowa świętowała klęskę Polski, ciesząc się z nieśczęścia, które spotkało Polaków. Dotarłem do rodzinnego domu przy ówczesnej ul. Królewskiej, radośnie witany przez rodzinę.

– Po kilkudniowym odpoczynku – opowiada dalej p. Mieczysław – podjąłem pracę w niemieckiej firmie „RIGOL”, chroniąc się w ten sposób przed wywózką na przymusowe roboty. W firmie od października 1939 do maja 1941 roku wykonywałem stolarstwo okienne i drzwiowe. W połowie maja zostałem aresztowany w swoim domu przez sanockie gestapo i osadzony w pojedynczej więziennej celi. Bito i katowano mnie, usiłując zmusić do przyznania się, że jestem sowieckim szpiegiem. Zaprzeczałem, ale gestapowcy nie wierzyli, ponieważ mieli w swym posiadaniu mój list napisany do bratowej w Równem (Podole), w którym opisałem tragiczną sytuację Polaków pod okupacją hitlerowską. List znaleziono u niej podczas rewizji, kiedy Niemcy uderzyli na sowiecką Rosję. Na kopercie był mój adres, ot, i gestapo „zawitało” do mnie. W październiku 1941 r. z sanockiego więzienia przewieziono mnie do więzienia na Monteluppi, ponurego budynku, skąd nie było ucieczki.

W stosunku do mnie zastosowano ostry więzienny rygor. Na wiosnę 1943 roku zapadł surowy wyrok, choć mogłem mówić o szczęściu, bo postawione mi zarzuty, rze-

nika o lżejsze warunki dla mnie, zatrudniono mnie w więziennej stolarni. Niemcy, widząc moją fachowość stolarza, nieco ulżyli mojej doli.

Pod koniec 1943 roku, wywieziono mnie z innymi więźniami do obozu pracy – LANDSBERG LECH w Górnej Bawarii,



ARCHIWUM AUTORA

OGŁOSZENIE
Zarządu Gminy Komańcza
o terminie sesji w sprawie uchwalenia projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „ŁUPKÓW I”
Zgodnie z art. 18 ust. 2 pkt 12 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (jednolity tekst Dz. U. z 1999 r. Nr 15 poz. 139 z późniejszymi zmianami) podaje się do publicznej wiadomości, że dnia **19 kwietnia 2002 r. o godz. 9.00** w sali nr 2 Urzędu Gminy w Komańczy odbędzie się sesja Rady Gminy, której przedmiotem będzie uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego o nazwie „**ŁUPKÓW I**” terenu położonego we wsi Łupków na działce nr 31/69.

Zarząd Miasta Sanoka
ogłasza przetarg ograniczony, licytacyjny
na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych położonych na I i II piętrze Hali Targowej przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku.
Oznaczonych numerami:
15 – powierzchnia użytkowa 9,20 m², położone na I piętrze Hali Targowej, branża dowolna, cena wywoławcza: 15,00 zł/m².
1 – powierzchnia użytkowa 17,40 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza: 15,00 zł/m².
Wadium za stoisko oznaczone nr 15 położone na I piętrze wynosi: 138,00 zł (słownie: sto trzydzieści osiem złotych 00/100), wadium za stoisko oznaczone nr 1 położone na II piętrze wynosi: 261,00 zł (słownie: dwieście sześćdziesiąt jeden złotych 00/100).
Wadium należy wpłacić w Kasie Urzędu Miasta Sanoka – pok. 34 (II piętro) najpóźniej do 17 kwietnia 2002 roku do godziny 12.00.
Uwaga!!!
Cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT – 22%.
Przetarg odbędzie się 18 kwietnia 2002 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka – pok. 64 (Sala Herbowa).
Stoiska udostępnione będą do oglądania 16 i 17 kwietnia 2002 r. w godzinach od 8.00 do 12.00.
W celu obejrzenia stoisk należy zgłosić się do Kierownika Hali Targowej. Informacji o przetargu udziela Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miasta Sanoka przy ul. Franciszkańskiej 5, tel. 463-78-80.
Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu. Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do stoisk objętych ogłoszeniem.
Z przetargu wyklucza się oferentów:
– którzy zalegają z zapłatą czynszu za stoisko handlowe.
– z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawinionych w okresie trzech lat poprzedzających datę przetargu,
– którzy zrezygnowali z dzierżawy danego stoiska i w okresie jednego roku od daty rozwiązania umowy dzierżawy przystępują do przetargu na to samo stoisko.

SŁOWEM WSTĘPU

Wszystkich Czytelników-wędkarzy witamy po dłuższej przerwie, bowiem ostatni Magazyn Wędkarski ukazał się na naszych łamach w czerwcu ubiegłego roku. Jego nieobecność spowodowana była poniekąd zmniejszeniem objętości pisma do 12 stron. Dziś jednak wracamy do spraw wędkarskich, tym bardziej że nadchodzący rok zapowiada się naprawdę ciekawie. Głównie za sprawą stałych zarybnień dokonywanych przez Zarząd Okręgu w Krośnie Polskiego Związku Wędkarskiego. Po raz pierwszy od wielu lat do naszych wód trafił łosoś! Do Potoku Tyrawskiego wpuszczono 27 tysięcy sztuk narybku łososia oraz 55 tysięcy

sztuk narybku troci. Ponadto do Sanu trafiło sporo pstrąga potokowego – 7 tysięcy sztuk narybku oraz 200 kg większych ryb, w dużej części wymiarowych. Zarybnień dokonały także sanockie koła nr 1 i 2 – do stawów w Hłomczy wpuszczono ryby łowne – 400 kg szczupaka (stawy nr 1 i 2) oraz 240 kg pstrąga tęczowego (staw nr 3).

Nie brakuje jednak i niepokojących wieści, głównie znad Zalewu Solińskiego. Elektrownia utrzymuje nienaturalnie niski stan wody, nie bącząc na fakt, że wiele gatunków ryb przystępuje właśnie do tarła. Jeżeli woda nie podniesie się w najbliższych dniach, to straty w rybostanie będą ogromne, wręcz trudne do oszacowania. I znów potrzebne będą kosztowne zarybienia.

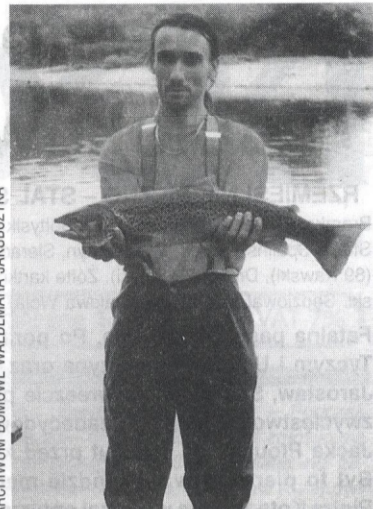
Okazy

Godzinna walka

W marcowym numerze Wędkarza Polskiego ogłoszono rankingi okazowych zgłoszeń roku 2001. Kategorię „łososiowate na muchę” wygrał Waldemar Jakubczyk z sanockiego koła nr 1.

Zwycięstwo zapewnił mu pstrąg potokowy 4,12 kilograma i 72 centymetry, którego w kwietniu ubiegłego roku złowił metodą muchową na Sanie w Dobrej. Ryba wzięła około południa na streamera imitującego strzeblę. Zresztą Jakubczyk nie tylko wygrał ranking, ale również otrzymał wyróżnienie w kategorii przygoda wędkarska, bowiem hol pokotowca pełen był niespodziewanych zwrotów. Wprawdzie przed kilkoma laty złowił 5-kilową głowiacę, która walczyła trzy kwadranse, ale takich emocji chyba jeszcze nie przeżył. Hol trwał prawie godzinę. Najpierw wędkarzowi spadła szczytowa przelotka, którą zapomniał przykleić, następnie już podczas ładowania ryby odczepiła się obręcz podbieraka, w której ryba walczyła jeszcze prawie pół godziny. Ostatecznie jednak wędkarz wyciągnął rybę i odzyskał podbierak.

– Pstrąg dostarczył mi tak wspaniałych emocji, że nie miałem serca go zabierać i zwróciłem mu wolność – powiedział Jakubczyk.



Waldemar Jakubczyk

Sport

Wicemistrzowskie fatum

Po zimowej przerwie starty wznawiają muszkarze. W okręgowym Grand Prix startuje kilku naszych zawodników, na czele z najbardziej utytułowanym Ryszardem Cieślikiem. Właśnie on ma największe szanse na podjęcie walki o zwycięstwo.

Cieślik zajmuje 4. miejsce w klasyfikacji, tracąc do lidera tylko kilkanaście punktów (do odrobienia w jednym zawodach: 20 pkt za 1. miejsce). Prowadzi Piotr Konieczny z Rymanowa przed Arturem Trzaskosiem z Krosna i Dariuszem Sokołowskim z Jasła. Tradycyjnie cykl Grand Prix zakończy lipcowe Mistrzostwa Okręgu. Może Cieślikowi uda się w końcu zdobyć złoty medal? Należy mu się chyba jak nikomu innemu, bowiem nad jego startami w okręgowym czempionacie niemal ciąży jakieś fatum. W ciągu zaledwie czterech sezonów (1996-1999) muszkarz z „jedyńki” trzy razy zdobywał tytuł wicemistrzowski, zawsze będąc dosłownie o krok od sukcesu. Przypomnijmy.

1996, mistrzostwa w Łączkach.

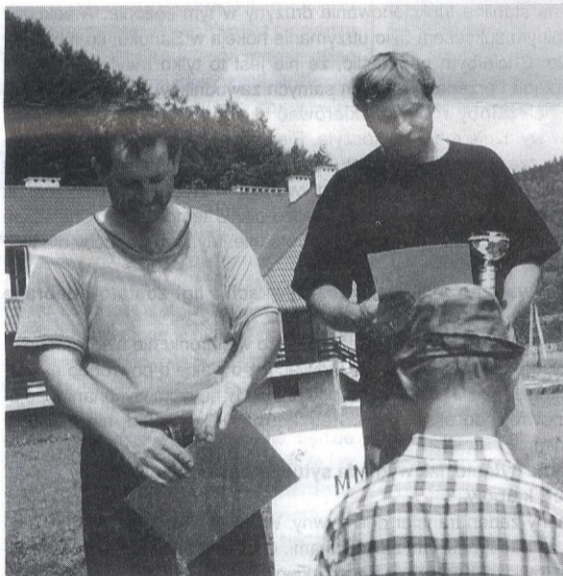
Złoty medal „jedyńki” i indywidualne srebro Cieślika, mimo że miał dwa razy więcej ryb i małych punktów od Jacka Krawczyka z Zagórza, tracąc do niego zaledwie jeden duży punkt. Tytuł mistrzowski dałby mu końcowy triumf w Grand Prix, które zresztą i tak by wygrał, gdyby nie kuriozalny regulamin. Cieślik odrobił bowiem ogromną stratę 9 punktów (za wygraną przyznawano jeszcze 10 pkt – przyp. B.B.) do prowadzącego Marka Walczyka z Jasła, jednak w myśli przepisów przy identycznym dorobku ostatecznie wygrał zawodnik... zajmujący przed mistrzostwami wyższe miejsce (sic!). Kto wymyślił coś równie niedorzecznego? Przecież nawet dla laika byłoby jasne, że w takim przypadku o zwycięstwie decydować powinna większa liczba wygranych zawodów danej edycji lub wyższe miejsce na Mistrzostwach Okręgu. A w obydwu przypadkach Cieślik miał lepszy bilans (później regulamin zmieniono).

1998, mistrzostwa w Mrzygłodzie.

Cieślik prowadził po dwóch pierwszych turach i jakkolwiek zdobył w ostatniej zapewniała mu tytuł. Niestety, zabrakło szczęścia i ostatecznie wyprzedził go Walczyk, wygrywając przy okazji klasyfikację Grand Prix, w której Cieślik zajął 11. miejsce. Cóż, zdobywając mistrzostwo uplasowałby się o pozycję wyżej, co dałoby mu prawo startu w Mistrzostwach Polski oraz miejsce w kadryze okręgu...

1998, mistrzostwa w Mrzygłodzie.

Powtórka z 1996 roku – znów złoty medal drużyny i srebrny Cieślika! I tym razem miał lepszy od zwycięzcy bilans małych punktów. Cieślik złowił 5 lipieni i pstrąga tęczowego (2975 pkt), podczas gdy triumfator, Jan Janik z Jasła – 3 lipienie, 2 tęczaki i nieco białej ryby (2207).



Ryszard Cieślik na drugim stopniu podium. Wyraz twarzy naszego wędkarza łatwo odgadnąć – sukces, ale i niedosyt. Oby w końcu powiodło się na tegorocznych Mistrzostwach Okręgu.

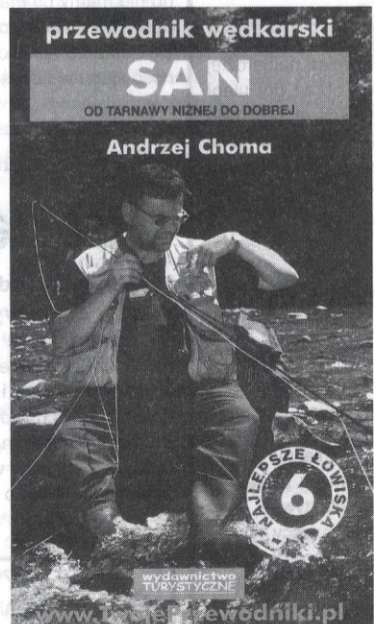
Przewodnik po Sanie

Od źródeł do Dobrej

W cyklu przewodników wędkarskich krakowskiego Wydawnictwa Turystycznego ukazała się pozycja SAN, autorstwa Andrzeja Chomy z Brzozowa.

Wędkarz dobrze znany również w Sanoku (do niedawna prowadził sklep wędkarski w popularnej Alfie), przedstawia rzekę od źródeł w Tarnawie Niżnej do Dobrej. W swym opisie dzieli San na trzy charakterystyczne odcinki – od Tarnawy do cofki Zalewu Solińskiego, od Zwierzynia do ujścia Ostawy i od Ostawy do Dobrej. Choma opisuje najciekawsze miejsca i najskuteczniejsze metody połowu, udziela porad praktycznych, podaje też największe okazy na danych odcinkach złowione w poprzednim sezonie. Nie brak ważnych informacji dodatkowych (ceny licencji, baza turystyczna, ciekawostki krajoznawcze). Całości dopełnia bardzo efektowna i przejrzysta szata graficzna. Bodaj jedynym błędem merytorycznym jest brak sandacza w rybostanie Sanu.

Z wód naszego terenu nakładem Wydawnictwa Turystycznego ukazał się także przewodnik po Wiślocie, natomiast w przygotowaniu jest Zalew Soliński – być może wyjdzie jeszcze przed wakacjami. Ponadto w sprzedaży: Dunajec, Parsęta, Poprad, Raba. Przewodniki zamawiać można drogą pocztową Księgarnia Turystyczna, Sokołowskiego 19, 31-436 Kraków lub elektronicznie (www.interesik.pl). Cena jednego egzemplarza – 4,50 zł.



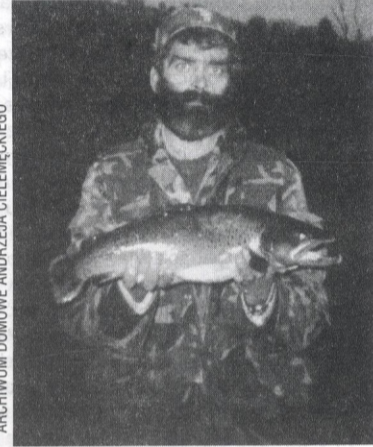
Dla naszych Czytelników mamy dziesięć przewodników SAN. Otrzymają je osoby, które jako pierwsze zadzwonią (464-27-00) do redakcji dzisiaj po godzinie 10.00.

Wieczorny „potok”

Także i w tym roku na Sanie biorą piękne potokowce. Kilkoma okazałymi sztukami może się pochwalić inny wędkarz z „jedyńki”, Andrzej Cielemeński.

Większość złowił na spinning (ryby powyżej 2 kilo), ale największego metodą muchową. W tym przypadku sporo było analogii do połowu Jakubczyka – streamer jako skuteczna przynęta, znów emocjonujący hol, również i ta ryba wróciła do wody. Cielemeński złowił ją pod koniec lutego na Sanie w Łączkach. Branie nastąpiło wieczorem, przy żyłce przyponowej 0,22 mm hol trwał pół godziny. Pstrąg miał 3,28 kg i 66 cm, pochodził z niedawnych zarybnień.

Magazyn Wędkarski redaguje
BARTOSZ BŁAŻEWICZ



Andrzej Cielemeński

To nie sen

Amerykańskie łososie

Amerykański sen w wersji wędkarskiej to oczywiście amerykańskie łososie. Ale amerykańskie łososie to nie sen. Łowi je nasz człowiek w Ontario, Ryszard Kulikowski.

Kulikowski był jednym z najbardziej znanych wędkarzy w Sanoku, wielu kolegów po kiju nadal dobrze go pamięta. Choć do USA wyjechał już prawie 15 lat temu, nadal regularnie koresponduje z Romanem Kordysem, wielokrotnym muchowym mistrzem koła nr 1, byłym członkiem kadry narodowej.

– W każdym liście po paru słowach ogólnych wiadomości zawsze przechodzi do ryb, o których potrafi napisać nawet kilka stron. Przy okazji przysyła zdjęcia łososia, pewnie po to, żeby mnie wnerwić – żartuje Kordys. – Rysiek mieszka w mieście Ontario, blisko jeziora – wodę widzi z okna. Złowił już trochę ładnych sztuk, nawet takich w okolicach metra.

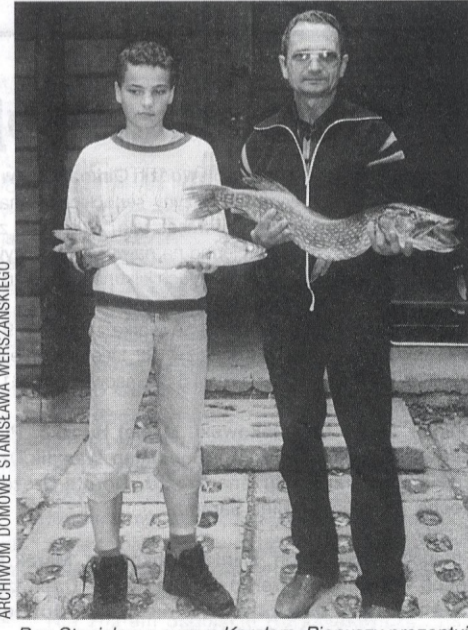
Takie łososie łowi w USA Ryszard Kulikowski. Na fotografii obok prezentuje dwa „metrowce”

Niecodzienna przygoda

Rewanż po roku

Cześć wędkarzy pamięta zapewne jeszcze opisywany przed trzema laty przypadek Henryka i Łukasza Żołnierczyków, którzy na dwie wędkę złowili jednego szczupaka. Wcześniej ciekawą przygodę ze szczupakiem miał na Solinie Stanisław Werszański.

– Wybrałem się z synem na nocną zasiadkę w okolicy Wyspy Zajęcej. Rzuciłem z gruntu na ukleję, rano okazało się, że jest branie. Po zacięciu ryba uciekła w zieleń, było trochę zabawy, ale w końcu na brzegu wylądował prawie metrowy szczupak. Strasznie jednak chudy – przy długości 90 cm ważył tylko 4,5 kg, podczas gdy powinien przynajmniej ze dwa kilo więcej. Przyczynę jego słabej kondycji szybko odkryłem. Przy patroszeniu wyszło, że szczupak miał w gardle haczyk, zapewne bardzo utrudniający połknięcie pokarmu. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że jest to ryba, którą przed rokiem zerwałem w tym samym miejscu. Nie było żadnych wątpliwości, bo używałem karpiego haka, zgadzała się też długość i średnica obciętego przyponu.



Pan Stanisław z synem Karolem. Pierwszy prezentuje „odzyskanego” szczupaka, drugi ładnego sandacza.

Dobiega końca zbieranie materiałów do „Kroniki Koła Wędkarskiego nr 1 w Sanoku”. Ostateczny termin ich przyjmowania (głównie fotografie okazowych ryb) upływa w przyszły piątek. Wędkarze proszeni są o kontakt pod numerem telefonu 463-10-82 (po 16.30).

FUTBOL

IV liga podkarpacka

Niemoc odblokowana

RZEMIEŚNIK PILZNO – STAL SANOK 0-1 (0-0)

Bramka: Płoucha (83-głowa). Stal: Sołtyś – Łuczka, Ząbkiewicz, Stec – Spaliński, Łoch, M. Węgrzyn, Sieradzki, Kosiba – Płoucha (89 Kowski), Drozd (79 Śląski). Żółte kartki: M. Węgrzyn i Spaliński. Sędziował M. Oręziak (Stalowa Wola). Widzów 400.

Fatalna passa przerwana. Po porażkach z Strugiem Tyczyn i Unią Nowa Sarzyna oraz remisie z JKS-em Jarosław, Stal odniosła wreszcie pierwsze wiosenne zwycięstwo! O sukcesie zadecydowała celna główka Jacka Płouchy na 7 minut przed końcem spotkania. Był to pierwszy w tej rundzie mecz, który drużyna Piotra Kota zagrała w niemal optymalnym zestawieniu.

Zabrakło jedynie kontuzjowanego w pierwszej połowie pojedynku z Unią **Dariusza Wróbleckiego**, za to zagrał już **Marek Węgrzyn**, który – choć jeszcze nie w pełni sił po niedawnym urazie więzadła krzyżowego – bardzo mądrze dyrygował poczynaniami zespołu. Po przymusowej karencji za czerwoną kartkę z meczu w Tyczynie do składu wrócił także Płoucha, zdobywając bramkę na wagę kompletu punktów. Rzecz działa się w 83. min – po rzucie wolnym bitym przez Węgrzyna najsukuteczniejszy napastnik Stali (8. gol) idealnie wyszedł do piłki i precyzyjnym strzałem głową umieścił ją tuż przy słupku bramki gospodarzy.

Na początku meczu także i miejscowi trafili do naszej siatki, ale arbiter nie uznał gola, gdyż Kędziór przy strzale ewidentnie faulował **Pawła Steca**. Do przerwy jednak znacznie więcej sytuacji bramkowych miała Stal, by wspomnieć tylko o okazji **Janusza Sieradzkiego**, **Krzysztofa Drozda** czy **Pawła Kosiby**. Na początku drugiej części meczu kilka groźnych akcji przeprowadzili piłkarze Rzemieśnika, ale obraz gry gwałtownie uległ zmianie w 62. min, gdy Nowak bezpardonowo ściął wychodzącego na czystą pozycję Kosibę. Faul kwalifikował się na czerwoną kartkę, sędzia jednak pokazał zawodnikowi żółtą: dla nas jednak nie miało to znaczenia, gdyż już wcześniej piłkarz Rzemieśnika został ukarany w ten sposób, miał węgier przedwcześnie opuścić plac gry. Od tego momentu zaczęła się uwidaczniać coraz większa przewaga stalowców, udokumentowana w końcu zwycięską bramką Płouchy. Wcześniej bardzo podobnej sytuacji (z wolnego zagrywał Sieradzki) nie wykorzystał **Piotr Łuczka**. W końcówce osłabieni liczebnie gospodarze raz jeszcze desperacko zaatakowali, ale nasi zawodnicy pewnie stopowali ich akcje.



Jacek Płoucha umocnił się na prowadzeniu w klubowej klasyfikacji strzelców obecnego sezonu. W Piłźnie zdobył swojego 8. gola.

– *Zagraliśmy niezły mecz i myślę, że nasze zwycięstwo było jak najbardziej zasłużone* – powiedział po meczu trener Kot. – *Tym razem zawodnicy ustrzegli się błędów, jaki przytrafił im się w spotkaniu z Unią, gdy kwadrans dekoncentracji na początku drugiej połowy zakończył się stratą kompletu punktów. W Piłźnie, dość prostej grze gospodarzy, polegającej głównie na zagrywaniu dalekich piłek pod nasze pole karne, przeciwstawiliśmy futbol nieco bardziej kombinacyjny. Nieźle funkcjonowała druga linia, na bokach dobrze „chodzili” Kosiba i Spaliński. A jeżeli chodzi o nieuznaną bramkę i czerwoną kartkę – część gazet przedstawiała te sytuacje jako kontrowersyjne – to nie było najmniejszych wątpliwości co do przewinień rywali. Mam nadzieję, że ten mecz pomoże drużynie odnaleźć wiarę we własne umiejętności.*

Tabela: 1. Stal Rzeszów (52); 4. Stal Sanok (39, 31-20).

W sobotę Stal podejmuje Kolbuszowiankę Kolbuszowa. Początek meczu o godz. 16.00.

Bartosz Błazewicz

HOKEJ

Mam nadzieję, że będzie lepiej

– rozmowa z Janem Długoszem, byłym prezesem Sanockiego Klubu Hokejowego

– **Co wpłynęło na Pańską decyzję o rezygnacji z pełnienia funkcji prezesa SKH Sanok?**

– Podjąłem pracę zawodową, która niestety uniemożliwiła mi pełnienie obowiązków prezesa klubu.

– **Wiele osób miało pretensje, że złożył Pan rezygnację jeszcze przed zakończeniem sezonu ligowego...**

– Pojawili się wokół mojej osoby takie głosy, że jak zrezygnuję z funkcji prezesa to sanocki hokej przestanie istnieć. Zrezygnowałem, a hokej dalej istnieje, czyli ten mit okazał się nieprawdziwy.

– **Czy w tej sytuacji zamierza się Pan wycofać z działalności w klubie?**

– Ja deklaruje pomoc, ale nie wiem czy będę osobą mile widzianą przez nowy zarząd. W klubie niedługo pojawi się nowy prezes, który będzie miał być może swoją koncepcję prowadzenia klubu, w której nie będę brany pod uwagę. Jeżeli będzie widział potrzebę mojej osoby w klubie, to na pewno nie odmówię pomocy.

– **Podjęcie w sierpniu 2001 roku decyzji o kierowaniu poważnie zadłużonym klubem nie było chyba łatwe?**

– Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym przed sezonem ustępujący zarząd przedstawił raport z którego wynikało, że klub jest zadłużony na kwotę 605 tysięcy złotych. Niestety, w rzeczywistości okazało się, że zadłużenie klubu wynosiło ponad 1,3 miliona. Zawiodłem się na niektórych firmach, które przed sezonem deklarowały pomoc, a jak przyszło do konkretów, to wsparcie było połowiczne. Niemniej jednak bardzo miło wspominał dyrektora Sanockiego Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu, Waldemara Wójcika, który dosyć mocno zaangażował się w ratowanie sanockiego hokeja.

– **Jak wygląda obecnie sytuacja finansowa klubu?**

– Na koniec roku w klubie była strata 170 tys zł, gdzie np. w 2000 roku wyniosła 580 tys. Niestety, gorzej wygląda rok 2002 i tutaj czuję się nieswojo, bowiem drużynie nie uregulowałem wszystkich zobowiązań. Zawodnicy mają wypłacone pieniądze za wrzesień, październik, listopad i połowę grudnia. Pozostałe zaległości będziemy się starali wypłacić w najbliższym czasie. Dodam jeszcze, że na dzień dzisiejszy nadal nie wpłynęły do klubu pieniądze za wypożyczenie Wójcicha Milana i Krzysztofa Pomykały do Cracovii oraz Krzysztofa Secemskiego do Torunia.

– **Pracował Pan w klubie przez osiem miesięcy. Co uważa Pan za swój sukces, a co za porażkę?**

– Za największą porażkę uważam fakt, że nie udało mi się zdobyć wszystkich potrzebnych funduszy na stabilne funkcjonowanie drużyny w tym sezonie. A sukces? Myślę, że naszym wspólnym sukcesem było utrzymanie hokeja w Sanoku, co niektórzy uznawali za niemożliwe. Chciałbym podkreślić, że nie jest to tylko i wyłącznie moja zasługa, ale całego zarządu i przede wszystkim samych zawodników.

– **Podziękowania należałoby również skierować w stronę kibiców...**

– Tak. Ilość kibiców wyraźnie mnie zaskoczyła. Pieniądże, jakie uzyskaliśmy w ten sposób, stanowiły ważną część naszego budżetu. Małym rozgoryczeniem była dla mnie niska frekwencja podczas meczu z Toruniem, rozgrywanego 4 stycznia. Należy jednak pamiętać, że w tym czasie w Sanoku panowały bardzo niskie temperatury. Chciałbym przy tej okazji podziękować kibicom za obecność na Torsanie. Myślę, że choćby dla tych ludzi warto zajmować się hokejem.

– **Jednak zajęcie czwartego miejsca w rozgrywkach I ligi zostało odebrane przez kibiców jako porażka**

– Ja bym tego tak nie oceniał. Pamiętajmy, że jeszcze w sierpniu nie było wiadomo, czy zespół w ogóle przystąpi do rozgrywek, nie mówiąc już o walce o powrót do ekstraklasy. W pewnym momencie, po kilku lepszych spotkaniach w naszym wykonaniu, pojawiła się wręcz presja powrotu do ekstraklasy. Patrząc realnie na skład, nie mieliśmy szans na walkę z Toruniem.

– **Kibice zadają sobie pytanie, jak wygląda sytuacja zawodników, którzy zostali wypożyczeni do innych klubów**

– Nie został dokonany żaden transfer definitywny. Wszyscy zawodnicy, którzy grali w SKH w ekstraklasie, są nadal naszymi zawodnikami. Chodzi tutaj o Tomasza Wawrzewicza, Tomasza Demkowicza, Krzysztofa Secemskiego, Wójcicha Milana czy Krzysztofa Pomykały. Ponadto klub jest właścicielem karty Jerzego Sobery.

– **Jaka przyszłość czeka hokej w Sanoku?**

– Mam nadzieję, że będzie lepiej. Miasto przekazało dwa parkingi, z których dochody będą wpływać na konto klubu. To stały dochód. Niestety, bez sponsora strategicznego nie mamy co marzyć o hokeju na najwyższym poziomie. W Sanoku jest materiał na hokej, ale do tego potrzebne są pieniądze. Prawdopodobnie w najbliższy wtorek odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym szczegółowo podsumujemy działalność klubu w zakończonym sezonie.

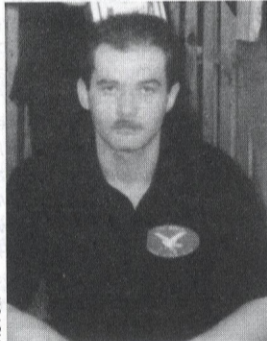
Rozmawiał Grzegorz Michalewski

Tenis stołowy

Powtórka Witków

Podobnie jak przed rokiem Bogdan i Dawid Witkowie zajęli 2. miejsce na turnieju rodzinnym we Frysztaku.

Trzecia edycja rodzinnych zmagani była znacznie mocniej obsadzona niż przed rokiem – kategoria wiekowa, w której grali zawodnicy sanockiego UKS Gimnazjum nr 3, zgrupowała prawie 30 drużyn, znacznie wyższy był też poziom rywalizacji. Witkowie rozegrali osiem spotkań, ulegając tylko Gniwkom z Tarnowa (grają w I lidze), którzy triumfowali z kompletem zwycięstw. We Frysztaku nasze miasto repre-



Bogdan Witka

zentowali także **Tadeusz i Daniel Wójcikowie**, zajmując ostatecznie 13. miejsce. (bb)

Sport szkolny

Zwycięstwo „dwójki”

W Dębicy rozegrano finał wojewódzki Gimnazjady w tyżwach.

Bardzo dobrze wypadły drużyny sanockich gimnazjów nr 2 i 4, które zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców, zajmowały miejsca na podium. W tym jedno na najwyższym – wywalczyli je chłopcy z G2. Zresztą w zmaganiach kilkunastu drużyn chłopców nasze ekipy zajęły dwie czołowe pozycje. Tuż za zwycięską drużyną „dwójki” uplasowała się „czwórka”. Ponadto 9. było G3, a 12. G1. W rywalizacji dziewcząt G2 zajęło 2. miejsce, a G4 wywalczyło 3. lokatę. Na pozycji 5. uplasowało się G1.

Składy G2: Chłopcy: **Piotr Poziomkowski, Maciej Huczko, Piotr Łyko, Adrian Maciejko**. Opiekun – **Sebastian Wasyluk**. Dziewczęta: **Ewelina Węgrzyn, Marzena Drożdż, Dorota Drożdż, Celina Rocha**. Opiekun – **Halina Sarama**.

Składy G4:

Chłopcy: **Rafał Solon, Daniel Sobkowicz, Marek Polański, Jakub Wancienko**. Opiekun – **Maria Rywka**. Dziewczęta: **Marta Cieślak, Ilona Debrzak, Ewelina Sroka, Joanna Vogel**. Opiekun – **Agnieszka Szalkiewicz**. (b)

Po świątecznej przerwie wznowia rozgrywki Sanocka Liga Siatkówki. W dzisiejszych meczach zagrają: **Wójtowstwo, Dąbrówka i Czerkiesy w SP3 (godz. 17.00) oraz Państwowa Straż Pożarna, Stomil i Śródmieście w SP1 (godz. 19.00).**

I podkarpacka liga juniorów

Start w „kratkę”

Ruszyła runda rewanżowa. Juniorzy Stali pierwsze mecze rozegrali na własnym boisku z Kolbuszowianką. Niestety, starsi nie zdołali zrewanżować się rywalom za porażkę z pierwszej części sezonu, przegrywając 2-1. Identyczny wynik padł w meczu juniorów młodszych, w którym jednak górą był nasz zespół.

Juniorzy starsi

STAL SANOK – KOLBUSZOWIANKA 1-2 (1-0)

Bramka: Łochański (30). Stal: Rogoś – Łuczka, Kawa, Lubienicki – Sokółowski (50 Radwański), Pelczarski, Paraniak, Łochański, Drwięga – Naleśnik, Stec.

W barwach Stali debiutowali pozyskani ze Startu Rymanów **Antoni Pelczarski i Grzegorz Łochański**. Właśnie ten drugi wpisał się na listę strzelców, trafiając w podbramkowym zamieszaniu. Pierwsza połowa toczyła się przy przewadze zawodników **Macieja Bukłada** i zeszliby do szatni z korzystniejszym wynikiem, gdyby nie szwankowała skuteczność. Dotyczy to zwłaszcza **Dariusza Naleśnika**, który nie wykorzystał żadnej z trzech dogodnych sytuacji. Okazję bramkową miał również najbardziej aktywny w drużynie **Paweł Stec**. Po przerwie obraz gry uległ zmianie i inicjatywę przejęła Kolbuszowianka. Goście strzelili dwie efektywne bramki, przy biernej postawie stalowców. Wyrównanie padło po uderzeniu z przewrotki, a decydującego gola (10 minut przed końcem) jeden z rywali zdobył sprytnym łobem, po którym piłka wpadła do siatki odbijając się jeszcze od słupka.

Juniorzy młodszy

STAL SANOK – KOLBUSZOWIANKA 2-1 (1-1)

Bramki: Bogaczewicz (30), Gęśla (67). Stal: Jasion – R. Chyła, Marszałek, M. Śniezek, Pawiak – Chrzęścijan (55 Gęśla), Bieler, Niemczyk, P. Chyła – Bogaczewicz (60 Szczudlik), Leśniowski (75 Noga).

Klasyczny mecz do jednej bramki, choć to goście objęli prowadzenie po problematycznym rzucie karnym. Później nie zagrozili już bramce **Marka Jasiona**. Stal przez cały mecz posiadała bardzo wyraźną przewagę, gra jednak była mało efektywna, choć z drugiej strony trudno stwarzać sytuacje, gdy wszyscy rywale murują własne pole karne. Na samym początku meczu dogodnej sytuacji nie wykorzystał **Przemysław Chyła**. Do wyrównania ładnym strzałem z dystansu doprowadził **Łukasz Bogaczewicz**. Po zmianie stron stalowcy nieco poukładali grę. Zwycięską bramkę zdobył wprowadzony nieco wcześniej **Rafał Gęśla**, który z bliska dopełnił formalności po przytomnym dograniu **Damiana Niemczyka**. Gęśla miał jeszcze jedną sytuację bramkową, na listę strzelców mógł się wpisać także Szczudlik.

(bart)

Zaczek za granicą

Udane występy gościnne

Młody zawodnik Sanockiego Klubu Hokejowego, **Rafał Ćwikła**, znów zaliczył dobre występy gościnne w barwach Podhala Nowy Targ.

Ćwikła pojechał z drużyną „szarotek” na dwa zagraniczne turnieje. W Dolnym Kubinie na Słowacji Podhale okazało się najlepsze, a młody sanocki hokeista strzelił 6 goli (po 2 w każdym meczu) i obok bramkarza uznany został najlepszym zawodnikiem drużyny. Kolejny turniej nowotarski zespół rozegrał w niemieckim Fussen. Impreza miała niezwykle mocną, międzynarodową obsadę. W tym turnieju Podhale zajęło 3. miejsce, a Ćwikła zdobył 12 punktów w klasyfikacji kanadyjskiej (9 goli), najsukuteczniejszemu zawodnikowi ustępując tylko o 2 punkty.

(b)

DRAMA SANOK, ul. Przemyska 24 B
tel./fax 013/46-54-226 tel. 13/46-54-227
SYSTEMY BRAM I ROLET

BRAMY SEGMENTOWE PRZEMYSŁOWE I GARAŻOWE
BRAMY ROLOWANE I ROLETY

Bezpłatna Infolinia 0 800 136 869